Nr 50 Niedziela, 14 grudnia 1924 Rok LVI

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami

Adres Redakcji: Lwów, ul. Kopernika 20. Numer telefonu 1849.
Adres Administracji: Księgarnia Polska, Lwów, ul. Chorążczyzna, nr 27, tel. 432.
Oddział warszawski: Z. Wawrzynowicz, Piękna 16 b, m. 17, tel. 280-25.
Rękopisów, także i nieprzyjętych, Redakcja nie zwraca.
Zobowiązania prenumeratorów ustają dopiero z chwilą odwołania prenumeraty.

ORGAN URZĘDOWY
TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

REDAKTOR NACZELNY
Prof. BRONISŁAW JANOWSKI

Prenumerata kwartalna: 6 zł. — Dla członków organizacyj rolniczych, których „ROLNIK“ jest organem: 5 zł.
Ogłoszenia: Za 1 mm o szerokości 62 mm zł. 0·15; na pierwszej stronie okładki 50%, na stronie przedtekstowej, zatekstowej i ostatniej okładki 25% więcej; drobne: za 1 słowo zł. 0·05, minimalnie zł. 1·—, płatnych zgóry.

A. Żmidziński

Powody tegorocznego nieurodzaju

Nieurodzaj tegoroczny w poszczególnych częściach Państwa, a szczególnie w Małopolsce wschodniej, przeróżne wywołał poglądy. Śledząc dokładnie i objektywnie tak prasę fachową i codzienną, jak również wywody rządu, instytucyj rolniczych, oraz rolników, spotykamy się z różnemi poglądami, zbijającemi się po części wzajemnie, a w rezultacie zwalającemi winy te na Pana Boga, to Ministra Skarbu i Premjera, to na reformę rolną, oraz na Polską politykę agrarną. Jednym, który głębiej zapuścił sądę, był zdaje mi się p. Sadowski w artykule swym „Refleksje na temat tegorocznego nieurodzaju“, absolutnie zaś zgodzić się nie można z trafnością wywodów p. Geringera w odpowiedzi na artykuł dyrektora Adama. Klęska tegoroczna w Małopolsce aż nadto drastycznie przypomina nam wiecznie głodujące gubernje w Rosji, wyposażone w bogate warunki glebowe. Aż nadto drastycznie uprzytamnia nam fatalne skutki wadliwej uprawy roli, oraz jednostronnej gospodarki zbożowej, jak również braku odpowiedniego przemysłu rolniczego.

Przedewszystkiem zaś uprzytamnia nam skutki braku organizacji ekonomicznej. I dla tego, jeżeli nie wejdziemy w jądro sprawy, to najwydatniejsza pomoc rządowa zawsze będzie tylko środkiem dorywczym, który nie będzie wstanie doprowadzić do sanacji i zapobiec podobnej klęsce na przyszłość.

Cóż dokładne badania na miejscu wskazują?

Otóż tam, gdzie rola należycie została uprawiona, a zboża zasiane według wymogów miejscowych warunków i klimatu lege artis, tam niezmiarka i rdza nie poczyniły takich przeraźliwych spustoszeń. A więc nie jest to katastrofa wyłącznie żywiołowa, jak grad lub długotrwała posucha, wreszcie oberwanie chmury lub szarańcza, lecz katastrofa, powstała na tle wadliwej uprawy roli i roślin, której sprzyjały niekorzystne warunki długiej i ciepłej jesieni, oraz wilgotnej i chłodnej wiosny. Żywiołowości katastrofy przyjąć nie można również i z tego względu, że na obszarze Małopolski wschodniej obecnie racjonalnie zagospodarowane gospodarstwa na palcach wyliczyć można. Rzecz jasna, że i te gospodarstwa nie zostały oszczędzone przez niezmiarkę i rdzę, ale w każdym razie nie ucierpiały w takim stopniu jak wszystkie inne warsztaty rolnicze Małopolski.

Fakty powyższe przytaczam dla tego, ponieważ uważam za błędne, i dla rozwoju rolnictwa szkodliwe, szukanie powodów klęski wyłącznie w przyrodzie, a nie w wadliwej bezwzględnie uprawie roli, oraz wadliwym systemie gospodarki. Współwiną tego stanu rzeczy jest opłakany stan rolnictwa powojennego w Małopolsce, zgadzam się jednak z p. Sadowskim, że daleko lepiej i korzystniej jest uprawiać mniejszy obszar dobrze i racjonalnie, jak większy wadliwie. Traci się kapitał inwestycyjny i zaciąga większe ryzyko, a dochodzi do utartego już zdania, że przebogata gleba Podola nie da więcej w przecięciu jak 10—12 q z ha. Wytłumaczanie się takie i zdanie na wolę Boską nazwać należy polityką strusią.

Jeżeli natomiast uprzytomnimy sobie, że poważną cząstką winy tegorocznej klęski są własne błędy i wadliwy system gospodarki, to siłą faktu powinniśmy się starać doszukać tych błędów i wad, wejść w ich istotę, t. j. tło, na którem powstały, a w następstwie należy przystąpić systematycznie i energicznie do naprawy obecnego stanu rzeczy i to przedewszystkiem na podstawie własnych sił, hartu moralnego i wytężonej produktywnej pracy.

W dzisiejszych czasach, gdy Niemcy korzystają ze skutków planu Daves'a, stanęli do walki gospodarczej orężem doskonale rozwiniętego przemysłu, wysokiej wydajności mrówczej pracy swych obywateli, gdy w przewidywaniu skutków tej walki Ameryka, Anglja, Francja i Włochy czynią wszelkie starania odparcia tego najazdu, względnie skierowania go na wschód, to Polska zdobyła się dotychczas na sfery partyjne, oraz ekwilibrystykę słowa, i tracenie pieniędzy na pomoc dla bezrobotnych, lecz nic realnego nie poczyniła w kierunku dostarczenia bezrobotnym pracy produktywnej, wogóle usunięcia obecnego zastoju gospodarczego. Nic konkretnego dosł chać się nie było można w exposé Premjera, a uderzyć musiał następujący ustęp przemówienia: „Jeżeli sobie uświadomimy, że wogóle urodzaj w Polsce wystarcza zaledwie na pokrycie własnej konsumcji, to musimy sobie zdać z tego sprawę, że nieurodzaj tegoroczny jest wielką i ciężką klęską.

Dlatego też konieczne było ze strony rządu stosowanie całego szeregu środków zaradczych i to natychmiast. Pod tym względem rząd nie zawahał się przed podniesieniem opłat wywozowych od żyta i to dwukrotnie, jakkolwiek sam obiecywałem Sejmowi, iż tego czynić nie będę, i że przeciwnie zmniejszę opłaty wywozowe. Cena żyta nie spadła, ale podniosła się do zł. 28, więc rolnicy na tem nie stracili.

Jednocześnie zniżał rząd cło od mąki zagranicznej i od ryżu i przeznaczyl 3,000.000 zł. na zakup zboża, by rozporządzać niem dla nowej kampanji. Do Sejmu musi wejść projekt o uregulowanie przemiału zboża, tak, by większa ilość żyta mogła iść na konsumcję ludzką, a mniejsza na konsumcję zwierzęcą.

Zważywszy, że nieurodzaj jest także klęską dla producenta, zastosował rząd system pomocy dla producenta. Ogółem pomoc dana rolnictwu wynosi 30,000.000 Zł. Rząd więc zastosowawszy środek ku ochronie konsumenta, utrzymania cen na pewnym poziomie i ku zapobieżeniu uciekania zbóż chlebowych z Polski, zrobił duży wysiłek na rzecz rolników".

Jak to — więc Polska, kraj wybitnie rolniczy, słabo uprzemysłowiona? Kraj, który swą produkcją rolną dostarczyć winien Państwu podstawę bilansu handlowego produkuje zaledwie wystarczająco dla własnej konsumcji?

Dalsze słowa Premjera o pomocy dla rolnictwa przypominają mi pomoc, którą Rosja przedwojenna dawała gubernjom głodującym. Lecz nie mam zamiaru polemizować z wywodami Pana Premjera, uczynią to inni, słowa te tylko przytoczyłem na wstępie dla rozwinięcia powodów położenia ekonomicznego naszego rolnictwa, przy tego bowiem rodzaju rozumowaniu, sanacji stosunków obecnych trudno się dopatrzyć. Zresztą zdziwiłem się ogromnie, czytając cyfrę Zł. 30,000.000. Jak dotychczas, Małopolska tej pomocy nie odczuła, bo nieudałej akcji dostawy nasienia zbóż ozimych, pomocą nazwać nie można.

Przy szukaniu powodów klęski tegorocznej, materjał rozdzielić pragnę na trzy działy:

1) Błędy powstałe na tle stosunków politycznych, oraz błędnej polityki gospodarczej i agrarnej rządu.

2) Błędy rolników, niezależnie od błędnej polityki rządu.

3) Drogi do naprawy obecnego stanu rzeczy.

Ad 1) Małopolska wschodnia i Kresy, (wogóle cała wschodnia część Polski) jest krajem, działaniami wojennemi kompletnie zniszczonym, któremu nikt nie przyszedł z pomocą odbudowy, (Działalność Urzędu Odbudowy, kredyty 3- lub 6-cio miesięczne, ograniczona pomoc Insp. Pom. Rolnej, nie zapłacone odszkodowania wojenne, a gdy zapłacone to we formie śmiesznie zdewaluowanej. Odszkodowania za rekwizycje wojenne nazwać nie można pomocą), któremu w robocie twórczej przeszkadzała wahająca się polityka państwowa wobec jej mieszkańców, zupełna ignorancja istotnych potrzeb gospodarczych tego kraju, demagogiczna polityka zaspokojenia głodu i krzyku za rolą dla celów partyjnych, zupełna ignorancja stosunków kresowych, oraz celów i dążeń sąsiada, Sowdepji, która doprowadziła do obecnie panujących stosunków zupełnego bezhołowia.

Czy w takich stosunkach i ciągłej niepewności własnego mienia może się odbywać proces twórczej pracy z korzyścią dla państwa? Nie.

Państwo, jako dobry gospodarz, wiedząc o tych stosunkach powinno było obywatelowi przedewszystkiem zapewnić spokój i pewność posiadania własnego mienia, zasadniczego warunku zdrowego i normalnego rozwoju życia gospodarczego, korzystnej wytwórczości kraju. Tego Sejm i Rząd zaniedbał i to jest główną winą obecnych stosunków w Małopolsce i na Kresach, winą tegorocznej klęski nieurodzaju. Jeżeli nad pracownikiem nieustannie wisi groźba postradania swego stanu posiadania, gdy ciągle widzi on jakby zmorę czerwonego koguta na swej zagrodzie, jednym słowem żyje w ciągłej niepewności, spokojnie tworzyć nie może, i staje się koniec końcem fatalistą, niezdolnym do pracy twórczej, chorym organem w organiźmie Państwa, niedającym żadnej korzyści.

Pomocą w leczeniu ran wojennych, które rolnictwo tutejsze poniosło, nazwać również nie można jednostronne opodatkowanie, które rolnictwu resztę i tak słabo płynących soków wyssało. I dziś Rząd stoi przed pytaniem, skąd czerpać dalsze dochody? Nauka i praktyka nas uczą, że Państwo dochody czerpać może bez straty dla życia gospodarczego tylko na podstawie siły podatkowej ludności. Inaczej kraj ubożeje, gdyż wytwórczość upada. Dobitnie i jaskrawo zasadę tę potwierdza wynik polityki gospodarczej naszego rządu za rok ostatni. Przeceniono

Ostoia-Ostaszewski

W sprawie zakupna koni przez komisje wojskowe

W n-rze 43 „Rolnika" z dnia 26 października b. r. wyczytałem artykuł pod powyższem tytułem. Gdybym był jego autorem mógłbym się także podpisać „Obserwator", gdyż remont nigdy nie chowałem, a jeżeli się kiedy zdarzyło żem jakiego konia sprzedał na remontę, to był to tylko brak z mej hodowli. Z zasady jednak w anonimy się nie bawię, chyba bardzo przejrzyste, bo znajduję, że jeżeli ktoś ma odwagę cywilną coś twierdzić, to powinien mieć i odwagę wziąć na siebie odpowiedzialność za to twierdzenie.

Przeczytawszy zdanie, że Małopolska przed wojną dostarczała armji austrjackiej znacznej ilości koni, tak żołnierskich, jak i oficerskich, co w innej formie i drugi raz było powtórzone, przypomniałem sobie moją rozmowę z Eksc. Merkatem w Olchowcach, na przeglądzie ogierów, gdzie udałem się na wezwanie telegraficzne szefa sekcji Zaleskiego by mu z tego przeglądu zdać relację.

Wśród rozmowy z Merkatem zeszliśmy na remonty, a on mi na to: „Remonty z Galicji! A gdzie one są? Auf Finger kann mann sie rechnen! Jeżeli się je kupuje, to są przeważnie braki remont z Węgier, które handlarze a i panowie hodowcy tu sprowadzacie!"

A kto temu winien? — zawołałem.

Rozmowa się urwała, pan Generał odpowiedzi nie znalazł.

Prawda jednak pozostała prawdą, jak i ta, że armja austrjacka remont chowu galicyjskiego prawie nie miała, i że rząd temu był winien, bo ceny przez szereg lat nie odpowiadały kosztom wychowu, większość ogierów rządowych mieszanej krwi rodowieckiej zwiększała wprawdzie kaliber lecz ani budowy, ani jędrności konia wierzchowego nie dawała, a vollbluty były przeważnie cienkie, wysokonożne braki z wiedeńskiej areny.

Fałszywy jest pogląd „Obserwatora", powtarzającego zasłyszane utyskiwania hodowców w Małopolsce, utyskiwania, które w nieprzerwalnym szeregu od x lat się słyszało, a które zawsze jako nieusprawiedliwione wytykałem, radząc każdemu remont nie chować.

Utyskiwania na komisje? Wszak one temu nic nie winne, że hodowcy liche konie i źle chowają; nie winne, że jak to się stało obecnie, Komisja Remontowa urzędując w tym roku w sierpniu w Wadowicach, Starym Sączu, Jaśle i u p. Grotowskiego w Jaćmierzu, gdzie zakupiła trzy remonty, w tych czterech miejscach zakupiła razem wszystkiego pięć sztuk!

W Jaćmierzu byłem, widziałem przeważnie przez okolicznych chłopów przyprowadzonych kilkadziesiąt sztuk. Rozgoryczenie było wielkie, lecz kto temu winien? Przedewszystkiem ogół, który nie czytał jakie są wymogi (dalibóg, że niewielkie!), bądź dowiedział się na gębę, szczególnie chłopi, że będą kupować konie dla wojska i dobrze płacić, ale jakiej miary, jakiego wieku, żaden nie wiedział!

Pułkownikowi Kozickiemu przyznaję rację, gdy twierdzi, że w Królestwie ogierów, a u nas niema remont, a ja

siły płatnicze kraju, oraz źle uchwycono siły płatności; nieszczęsna ta polityka gospodarcza i podatkowa, która idąc po linji najlżejszego oporu uchwytuje i to nierównomiernie tylko podatników uczciwych, a gros pasorzytów, trzymających rękę na pulsie życia gospodarczego i handlowego, nie umie uchwycić, nie umie przeszkodzić odpływowi kapitału za granicę, jest powodem, że tak Państwo jak i przemysł i rolnictwo nie może uzyskać kredytów zagranicznych, potrzebnych dla wzmożenia naszej wytwórczości. Zagranica bowiem poprostu nie ma zaufania do nas jako wierzyciela, gdyż nie wie, dajmy na to, czy właściciel gospodarstwa rolnego lub też przedsiębiorstwa przemysłowego primo; przedstawia absolutną pewność posiadania, obciążonego długiem objektu, innemi słowy nie ma pewności, czy państwo danego objektu nie obejmie w posiadanie za 50 prc. efektywnej wartości. Bo przecież liczyć się trzeba z tem, że zagranica, a specjalnie sfery kapitalistyczne bacznie śledzą wnioski partyj politycznych, nawet nie uchwalone jeszcze przez Sejm. Wnioski takie wpływają na opinje o nas za granicą. Przecież wszelkie dotychczas uzyskane przez nas pożyczki zagraniczne oparte są nie na wytwórczości naszej, a na zastawach, któremi operuje kredytodawca.

Jakże inaczej przedstawia się sprawa ta w Niemczech i Czechosłowacji! Tam kredyt opiera się na zaufaniu w wytwórczość danego kraju. Zagranica nie nabrała zaufania do rozwoju naszej wytwórczości, będącej jedyną gwarancją dla inwestowanego kapitału, ponieważ nie widzi możności, żeby przy obecnym rozdziale i formie podatku, oraz stosunkach kredytowych, jakiekolwiek przedsiębiorstwo mogło realnie kalkulować, przedstawić pewność amortyzacyjną włożonego kapitału i zdrowo się rozwijać. Stosunki te nawskróś niezdrowe doprowadziły do tego, że ludność żyje z dnia na dzień, i nie czyni żadnych oszczędności. Ale jak może ludność inaczej postępować, kiedy rząd w swej polityce gospodarczej drogę tę jej wskazuje?

Jeżeli się rozejrzymy w ilości i formie kredytów, udzielanych rolnictwu, to na podstawie portfelu wekslowego Banku Polskiego zauważymy, że nie stoi on w żadnym stosunku do procentu ludności, zajmującej się rolnictwem, oraz wytwórczości rolniczej. Nie biorę przytem pod rozwagę względów partyjnych przy rozdziale i tak już szczupłych tych kredytów. Jeżeli weźmiemy pod uwagę termin pożyczek, to stwierdzić należy, że przeznaczone są one dla małego tylko procentu rolników, bo wyłącznie gospodarstw intensywnych i wysoce uprzemysłowionych, gdyż takie tylko mogą ten kredyt racjonalnie zużytkować. Taki kredyt prowadzi gros naszego rolnictwa do terminatek zielonych, najlepszego środka wzbogacenia wspomnianych przezemnie, nieuchwytnych dotychczas dla Skarbu Państwa, pośredników-pasorzytów, zubożenia kompletnego rolnictwa, i hamowania w rozwoju uczciwych firm handlowo-rolniczych.

Nad sytuacją tą Rząd musi się zastanowić, i powzięty realny plan, prowadzący do sanacji tych stosunków, konsekwentnie przeprowadzić. Inaczej, podkreślam to, nie wyjdziemy z błędnego koła wzrastającej drożyzny, bezrobocia i coraz to więcej upadającej wytwórczości kraju. Wyrzucanie ogromnych sum dla bezrobotnych sytuacji nie naprawi (równoczesne podupadanie inteligencji, kwiatu każdego narodu), jeżeli równocześnie rząd nie podejmie najenergiczniejszych środków do uruchomienia warsztatów pracy, nie podejmie inicjatywy by koszta produkcji rolniczej były niższe, wydajność robotnika wyższa, a przez to ciężki przemysł mógł wzmóc swoją wytwórczość. Drogą ku temu jest zniesienie ustaw partyjno-demagogicznych, krępujących tak pracodawcę jak pracobiorcę w wyzyskaniu swych sił wytwórczych, kwalifikacyj i zdolności. Nie może nam być przykładem Rosja obecna, lecz powinna być Ameryka, Anglja, Francja i Włochy. Gdy dom będzie stał w płomieniach, gdy Niemcy najazdem gospodarczym na Wschód uniemożliwiają nam ewolucje, wówczas nawet i sprowadzony przez nas rzeczoznawca zagraniczny nic nam już nie pomoże, będziemy powolnymi sługusami polityki handlowej Niemiec, kapitału zachodniego.

Największym bodaj błędem naszej polityki gospodarczej, a specjalnie agrarnej, to brak kontaktu rządu z życiem praktycznem, oraz kierownictwo tej polityki przez ludzi fachowo-partyjnych, zmieniających się według konstelacji partyj politycznych, pracujących politycznie-sezonowo. Polityka gospodarcza kraju nie może być zależna od prądów politycznych, wymownie w tym kierunku wypowiedziała się niedawno ludność Anglji, kraju najwięcej postępowego. U nas obsada Ministerstwa Rolnictwa, naj-

---

dodam jeszcze, nie było. Był ich znikomy tylko procent w armji, statystyki to wykazywały.

„Obserwator“ radzi: „Zanim znowu chów koni w Polsce (tu chodzi o Małopolskę) dojdzie do przedwojennego (! ?) stanu — (obecnie jest więcej koni w Małopolsce dochodzących do miary remonty niż przed wojną) — raczej przymknąć oko na brakujące 1—2 cm — może 3—4 cm — do przepisowej miary, i nie żądać bajecznych wyuczonych chodów (!), o wyrobieniu których u konia nasz włościanin albo przeciętny hreczkosiej nie ma zupełnie pojęcia“.

Nicht so arg, nicht so arg! Tylko nie przesadzać! Te opowiastki o „napieprzaniu i wytłuczeniu batem“, to parawanik, za którem kryje się niedołęstwo hodowców.

Enis postawił zasadę, że celem hodowli ogólnej w Galicji ma być remonta; ojcem remonty koń orjentalny.

Co za utopja!

Merkali jego następca powiedział: „Remonta powinna być brakiem hodowli“ i tu miał rację, lecz cała akcja, i jego, i obecna, rozbija się o brak odpowiednich vollblutów, bo przeciętne wyścigowce to pajączki, które płodzą wysokonożne z temperamentem konie, a jeżeli są u chłopa wcześnie zaprzęgane w znacznym procencie okaleczają.

Nie przestanę powtarzać, że używając vollbluta do rozpłodu, nawet do zdegenerowanych i pokraczych koników w powiecie Podhajeckim, najszybciej dojdzie się do koni dla armji, z warunkiem, że to będą vollbluty typu i wzrostu Polo-poney'ów, które rząd powinien, skoro już chowa — przedewszystkiem starać się produkować, bo ciężar wyprodukowania konia wojskowego przesuwa się z obszarnika na małorolnego.

Lecz tego zdaje się, że Zarząd Stadnin państwowych dotąd nie zauważył, i dla tego błądzi.

Hodowcy, przez usta „Obserwatora“ żądając obniżenia miary remonty, mają rację — rację mają też włościanie, piętnując w swych gazetkach import koni z Irlandji dla oficerów.

Te konie u nas wytrzymują mniej niż koniki — lecz tego naszej kawalerji nikt nie wytłumaczy, że i szanujący się oficer może jeździć na koniu poniżej 15 miary. Anglicy jednak w wojnie z Burami czuli się najlepiej na Polo-poney'ach, Inspektor Generalnego Zarządu Stadnin Państwowych p. Grabowski wspominał w swoim czasie w warszawskiej „Gazecie Rolniczej“ o „Capku“, 14—2 miary, synu „Farurey'a i klaczki z rasy „konika“, który przeciw vollblutom wygrał w Krakowie Steeple-chase zamku łańcuckiego.

Co do tych importów z Irlandji dla oficerów, ciekawe byłoby zainterpelować o to p. Grabskiego, ministra finansów. Taki mały interwiew byłby bardzo ciekawy.

Ja tylko przytoczę zdanie greka, mądrego Xenofanesa, który się wyraził:

„Śpichlerze miasta tem się nie zapełnią, że ktoś zwycięstwo odniósł w Olimpji“. I Dowbór-Muśnicki ma rację w swym artykule zatytułowanym: „Paradny mundur“.

wyższej instancji administracyjnej, rolnikami fachowcami, a nie prawnikami-ekonomistami, którzyby w kontakcie z życiem praktycznem, t. j. instytucjami rolniczemi i na podstawie ich opinji ustawowo kierowali polityką agrarną stale, bez przerw polityczno-sezonowych, nie mogła do innych jak obecnie doprowadzić stosunków. Zdrową politykę agrarną, z korzyścią dla kraju, prowadzić nie można na podstawie prądów partyjnych przy zielonym stoliku, w składzie jak wyżej powiedziałem. Przy takim systemie wszelka inicjatywa, choćby najlepsza, żadnych rezultatów realnych wydać nie może.

Opierając się na różowych cyfrach statystycznych o stanie zasiewów Gł. U. Statyst., Rząd ufał w zrównoważenie budżetu z wpływów podatkowych. Gdy jednakże obecnie rażąca prawda wyszła na jaw, zachodzi obawa, czy Rząd znajdzie pokrycie ewentualnego niedoboru. Z próżnego bowiem nie nalejesz. Roli sprzedać nie można bo niema nabywców, gdyż małorolny z nastaniem stałej waluty zubożał, nie potrafi z jednostki wyciągnąć maximum wydajności, a magazynowane marki zdewaluowały się. Rząd, opierając się na fantastycznej średniej Gł. U. Statyst. przy wymiarze ciężarów, nie wierzył w przedstawienia kół rolniczych, że rolnictwo tych ciężarów nie zniesie bez pomocy kredytu długoterminowego, i raczej wierzył w złą wolę „ślepych na własny interes“ rolników. Skutek takiego pojmowania sytuacji widzimy dzisiaj. Przecież nawet przemysł ciężki, któremu Ministerstwo jedną ręką odbierało, a drugą dawało, ciężarów tych i sytuacji ogólnej nie zniósł i zredukował wytwórczość, oraz wyrzucił na bruk, a rządowi na ciężar, setki tysięcy bezrobotnych i pracowników umysłowych, którzy dzisiaj są jedynym produktem eksportowym, żywem mięsem i złamaną na duchu inteligencją. Niewiem czy i jak zagranica ten produkt eksportowy przyjmie?



Buhaj Lukas. — (Do art. „Z wystawy w Gdańsku“.

Przyczyną tego stanu rzeczy jest bezwzględnie niska wytwórczość naszego rolnictwa, spowodowana błędnemi zarządzeniami władz, oraz wogóle nie przedsięwziętemi zarządzeniami. Podstawą racjonalnych zarządzeń, ustaw, jest prawdziwa, najskrupulatniej prowadzona ciągła statystyka, której nie posiadamy i posiadać nie możemy, ponieważ organizacja zbioru dat statystycznych u nas jest wadliwa, taka, która nie może gwarantować szybkiego i dokładnego orjentowania się władz centralnych w każdej sytuacji.

Rząd nie przedsięwziął niczego albo niedostatecznie, by uregulować życie handlowe t. j. drogę od producenta do konsumenta. Regulatorem tego życia, pasorzytami na tej drodze są nigdzie nie rejestrowani pośrednicy. Od sześciu lat bezczynnie, w każdym razie bez widocznego rezultatu, przypatruje się rząd stosunkom na giełdach towarowych i nie może znaleźć sposobu, jakby tych pasorzytów utrącić, i zaprowadzić stosunki, przyjęte na giełdach europejskich. Uczciwe instytucje handlowe są bezsilne wobec tej bierności rządu.

Mam wrażenie, że ostatnio zapowiedziana konferencja w tej sprawie, jak już wiele uprzednich, nie ukręci głowy tym notowaniom „bez obrotu“ „szacunkowym“. Panowie, kierujący dziś obrotami na giełdach towarowych, z rozmysłu dobre partje zboża zanieczyszczają bo wiedzą, że tylko w mętnej wodzie i przy obecnych stosunkach połów udać im się może. Nie wiem czy posiadamy choćby jedną instytucję rolniczo-handlową, któraby swoje interesy prowadziła wyłącznie własnymi przedstawicielami, bez pośrednikow. Stosunki te uniemożliwiają producentowi sprzedaż swego produktu, na podstawie faktycznych cen rynkowych, do rąk instytucyj uczciwych, pchają go w ręce tych pośredników, i wstrzymują od coraz to lepszego rozwoju wytwórczości; przeciwnie, powodują coraz to większe obniżenie ilości i jakości produkcji. Instytucje rolniczo-handlowe, czy Spółki Akc., czy też Spółdzielnie, nie posiadają albo wcale, albo niedostatecznie kapitału obrotowego, a gdy zdobędą się na większe transakcje, to regularnie tracą, gdyż nie one są regulatorem podażu i popytu, lecz pośrednicy, handlujący fikcyjnemi terminatkami. Zresztą firmy te operować nie mogą, skoro wstęp na giełdę mają indywidua, mające biuro, książkowość i towar handlowy w kieszeni, a uczciwość i honor kupiecki wątpliwej wartości. Nie są nigdzie rejestrowani, wogóle nieuchwytni. Do sanacji tych stosunków, dla normalnego rozwoju rolnictwa i życia gospodarczego tak szkodliwych, rząd nic nie uczynił.

Instytucje rolniczo handlowe, jak to już powiedziałem, walczą z brakiem kapitału obrotowego, kredyty ich są, biorac teren ich działalności pod uwagę, za szczupłe, a przytem przy ustaleniu klucza rozdziałowego rząd nie bierze pod uwagę względów ekonomicznych i handlowych lecz partyjno-polityczne, lub też wpływy osobiste dyrekcji danej instytucji.

Wszelkie instytucje, których praca naukowa i społeczna idzie w kierunku podniesienia stanu kultury rolnictwa, a więc wytwórczości, cieszą się dziwną ignorancją rządu, a dotowane są tak hojnie, że z biedą starczy na utrzymanie kierowników i niedostatecznego personelu, pracy jednakże programowej z pożytkiem dla kultury rolnej, a więc dobra Państwa, prowadzić nie mogą z powodu braku środków. Środki na te cele musi dać Państwo w dostatecznej ilości, tak samo jak daje naukę obywatelom.

Tak rozumują wszystkie rządy, wszystkie państwa, które dążą do najwyższej wytwórczości kraju. Na pracę społeczną, naukowo-doświadczalną, rząd zdrowo myślący środki znaleźć musi, o ile budżet swój opierać chce na faktycznej sile podatkowej ludności, o ile chce posiadać czynny bilans handlowy i finansowy. Dowodem Danja, która tą drogą doprowadziła do tego, że przy ogólnej produkcji 102 milj. kg. masła. eksportuje go — po kompletnem pokryciu konsumpcji własnej — 92 milj. kg i dominuje na rynku światowym.

Na końcu nadmienić mi wypada, że rząd, jak dotychczas, nie uczynił nic albo bardzo mało by uruchomić racjonalny przemysł rolniczy, podstawę rozwoju rolnictwa.

Gdy się weźmie pod uwagę, że mamy wykonawców inicjatywy, czy to ze strony rządu czy prywatnej, i że ludzie ci bez wyzyskania ich wiedzy i zdolności wegetują w zajęciach, nie odpowiadających ich kwalifikacjom, to błędy wytoczone w powyższym olbrzymieją i wywołują smutne refleksje na temat celowości pracy twórczej naszych sfer kompetentnych.

Po wytoczeniu niedomagań naszej polityki gospodarczej i agrarnej, przechodzę do błędów popełnionych przez rolników, niezależnie od błędnej polityki rządowej.

Inż. B. Kuryłowicz

O kwasowości gleb

I

W ostatnich czasach w literaturze fachowej coraz więcej wysuwa się na pierwsze miejsce zagadnienie o odczynie gleb i roli, którą ten odczyn może odgrywać w życiu roślin.

Przy bliższem zaznajomieniu się z odnośną literaturą musimy jednakże stwierdzić, że przeważną część najnowszego dorobku naukowego w tej sprawie stanowią badania o charakterze przyrodniczo-gleboznawczym, a nie chemiczno-rolniczym, jak to było dotychczas.

Wypracowano szereg ścisłych metod oznaczania odczynu gleb, z których niektóre mają na celu, poza kwestją badania samego zagadnienia, również i pewne korzyści dla praktyki rolniczej. Co się tyczy badań w celach teoretycznego wyjaśnienia tak ważnego i złożonego w warunkach naturalnych zjawiska, to na razie, dane tego rodzaju nie są wyczerpujące, co również powiedzieć można o danych, dotyczących biologicznego efektu odczynu roztworów glebowych.

W praktyce rolniczej sprawa odczynu gleb jeszcze do dziś dnia nie zyskała należytego uwzględnienia, a niekiedy jest wprost błędnie pojmowana przez szeroki ogół rolników.

Mówi się wiele o ujemnych objawach gleb „zakwaszonych“, a w związku z tem o konieczności stosowania środków zaradczych na tego rodzaju gruntach. Lecz dość często zakwalifikowanie poszczególnych części zagospodarowanego obszaru jako grunta „kwaśne“, nie odpowiada rzeczywistości, a więc i stosowanie odpowiednich środków zaradczych w tych wypadkach staje się bardzo często zbyteczne.

Nieporozumienie polega na tem, że w praktyce rolniczej przyjęto zaliczać do gruntów „kwaśnych“ wszystkie miejsca źle przewietrzane, ponieważ obserwacje wykazywały niekiedy, że występowanie w poszczególnych miejscach kwaśnego odczynu gleb, połączone jest zwykle z niedostateczną ich przewiewnością.

Jednakże, o ile możemy powiedzieć, że w rzeczywistości miejsca kwaśne są z reguły jednocześnie miejscami mało przewiewnemi, lub zgoła nieprzewiewnemi, o tyle nie byłoby słuszne uogólniać, że każde pole niedostatecznie przewiewne musi być koniecznie zakwaszone.

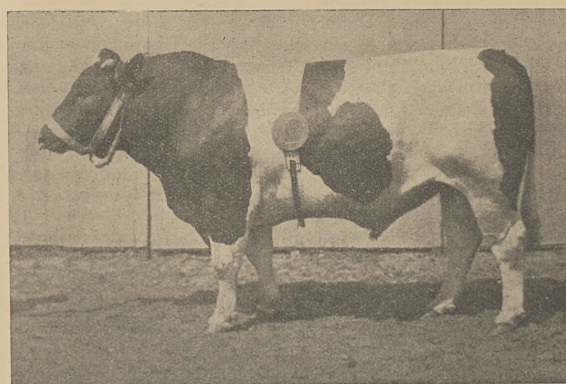
Odnośne badania w terenie wykazują, że często miejsca nieprzewiewne mają odczyn prawie, że obojętny, a niekiedy nawet alkaliczny. Okoliczność tego rodzaju zachodzić może tam gdzie spływa i może stagnować woda, tworząc miejsca podmokłe, do których jednocześnie napłukiwane są składniki zasadowe, np. wapno z sąsiadujących miejsc wyżej położonych. Nagromadzenie się tych produktów namycia w dość dużych ilościach zadecydować może w ten sposób, że odczyn danego miejsca stanie się alkaliczny.

Już z tego faktu widzimy, że złożone zagadnienie o istocie odczynu roztworów glebowych wymaga dla swego zrozumienia i wyciągnięcia możliwych praktycznych wniosków więcej głębokiego ujęcia tej sprawy; nie może być ona rozwiązana na podstawie tylko praktyczno-gospodarczych obserwacyj, jak również nie uczyni zadość temu sama przez się żadna, chociażby najdokładniejsza, metoda oznaczania odczynu glebowego, wypracowana w laboratorjum chemiczno-rolniczem.

Przedewszystkiem muszą być przeprowadzone badania przyrodniczo-gleboznawcze w polu, studja te następnie muszą posługiwać się ścisłemi metodami fizyko-chemicznemi oznaczania odczynu, jako jednym ze środków pomocniczych.

Wpływ odczynu roztworów glebowych na rozwój zasiedlających te gleby organizmów jest na ogół dość znany, natomiast znaczenie tegoż odczynu dla procesów kształtowania się pewnego typu glebowego, o określonych własnościach, jako proces niezmiernie powolny, a więc bezpośrednio niewidoczny, nie jest dostatecznie poznany. A jednakowoż odczyn gleby, tak wyraźnie wpływający na rozwój i plon roślin, uwarunkowany jest bezpośrednio procesami formowania się danej gleby.

Procesy tworzenia się przeważnej ilości naszych gleb, związane są z stałem wymyciem z tych gleb wapna i wogóle składników zasadowych, a więc składników, wpływających na wytworzenie się tego lub innego odczynu. Stoi to w bezpośredniej zależności przedewszystkiem od

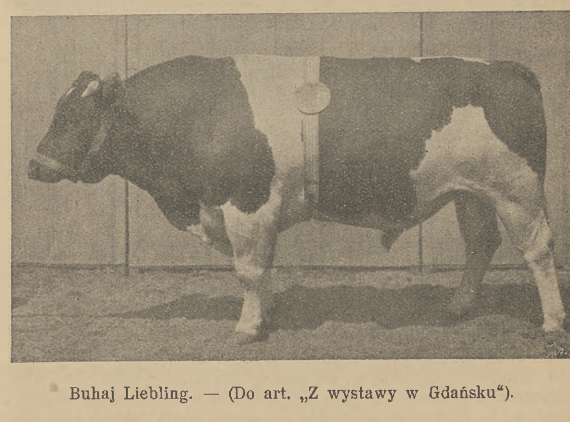


Buhaj Dans. — (Do art. „Z wystawy w Gdańsku“).

właściwości naszego klimatu, który warunkuje stałe zubożanie, względnie zupełne wymycie gleb, do pewnej głębokości, z wymienionych składników.

Wyjątek stanowią obszary, na których rozwinęły się stepowe, suche czarnoziemy.

Jeżeli dodać do tego, że przeważna ilość gleb formuje się u nas na przepuszczalnych stosunkowo utworach lodowcowych, niekiedy pozbawionych wapna i zasad przez działanie polodowcowych wód, zanim zaczęła się formować na nich gleba, to mamy w tem wytłumaczenie faktu, że większość gleb naszego kraju jest w stopniu większym lnb mniejszym zakwaszona.



Buhaj Liebling. — (Do art. „Z wystawy w Gdańsku“).

Odwapnienie gleb sięga do znacznej miąższości, tak, że tylko rośliny korzeniące się głęboko mogą korzystać z warstw gleby zasobniejszych w wapno i wogóle w zasady, lecz i te rośliny główną masą swego systemu korzeniowego rozwijają się w warstwach wyższych, a to dlatego, że w warstwach głębszych brak tlenu utrudnia lub uniemożliwia rozwój korzeni.

Z powyższego widzimy, że większość naszych roślin uprawnych rozwijać się musi w warunkach bynajmniej nienajkorzystniejszych, a niekiedy być może nawet szko-

dliwych, spowodowanych ujemnym wpływem „kwaśnych gleb“ na plonowanie roślin.

Mówiąc o znaczeniu kwasowości gleb, albo, ogólniej biorąc, odczynu glebowego dla życia roślin, trzeba uwzględnić szereg składających się na to zjawisk.

Na rozwój roślin będzie oddziaływać bezpośrednio sama przez się istotna kwasota glebowa, a więc wolne kwasy, gromadzące się w warunkach wymycia zasad, lecz musimy uwzględnić również i pośrednie oddziaływanie na organizmy roślinne tych wszystkich zmian własności fizykalnych i chemicznych gleby, które mogą być spowodowane przez tę istotną kwasotę. Dowiedziono już, że zdolność tworzenia się gruzełków, czyli nabycie glebą najkorzystniejszej struktury, ulega znacznym wahaniom pod wpływem zmieniającego się odczynu, bo zakwaszenie, jak powiedziano wyżej, idzie w parze z wymyciem soli wapiennych, które to sole głównie warunkują utrzymywanie gruzełkowatej struktury. W związku z tem, pojemność gleby względem wody ulega również zmianom, w zależności od odczynu glebowego.

Na ogół na wszystkie procesy glebowe zakwaszenie wywiera wpływ ujemny.

Na możliwość zwiększenia rozpuszczalności fosforanów w glebie wskazywano w literaturze fachowej, jako na dodatnią stronę zakwaszenia gleb, lecz należy się obawiać, czy przez zakwaszenie gleby i chwilowe rozpuszczenie fosforanów wapnia tem silniej nie przechodzą one następnie w zupełnie nierozpuszczalne fosforany glinu i żelaza. Doświadczenia Lemmermanna potwierdzają istotnie tego rodzaju obawy. Zmieniający się odczyn wpływa w stopniu bardzo znacznym na działalność świata drobnoustrojów glebowych. Tak ważne w życiu roślin zjawiska mikrobiologiczne gleby, jak proces nitryfikacji, wiązanie wolnego azotu, i wogóle czynności biologicznej gleb i t. d. w znacznym stopniu ulega zmianom pod wpływem zmieniającego się odczynu roztworów glebowych.

Według zachowania się różnych grup drobnoustrojów glebowych wobec odczynu gleb możemy podzielić drobnoustroje na dwie grupy: na przekładające odczyn alkaliczny, a znoszące także słabokwaśny odczyn — bakterje, oraz, na znoszące dość wysoki stopień zakwaszenia grzyby.

Dlatego właśnie w glebach leśnych, odczyn których zawsze jest więcej kwaśny, niż w analogicznych warunkach odczyn gleb ornych, przeważają zawsze grzyby.

Jednakże wypada tu nadmienić, że optymalne warunki rozwoju dla poszczególnych grup drobnoustrojów glebowych, co do odczynu środowiska, są zmienne, bo zależy to od sumarycznego efektu oddziaływania na nie wszystkich innych warunków. Krytyczny stopień zakwaszenia środowiska, dla rozwoju tych drobnoustrojów na różnych glebach, będzie się różnić od siebie i to w stopniu bardzo znacznym. Pozatem zdolność przystosowywania się poszczególnych grup samych drobnoustrojów glebowych do środowiska o zmiennym odczynie jest również bardzo zmienna.

Ogólnie powiedzieć można, że odczyn obojętny i alkaliczny sprzyja rozwojowi wszystkich bakteryj, żyjących w glebie. Gleba alkaliczna jest zawsze biologicznie czynniejsza od gleby kwaśnej.

Zmiany, powodowane przez potężny świat drobnoustrojów w glebie, odbijają się oczywiście w rozwoju roślin, którym w wielu wypadkach uprzystępniają lub zdobywają pożywienie, a więc od tego czynnika w dużej mierze zależy skuteczność działania pewnych nawozów pomocniczych.

W ten sposób widzimy, że rzeczywiście wpływ określonego odczynu gleby na rozwój roślin składa się tak z wpływów pośrednich (zmiany fizyko-chemicznych właściwości gleby, oddziaływanie świata drobnoustrojów) jak i z wpływów bezpośrednich — działania samej istotnej kwasoty (wolne kwasy).

Nastręcza się pytanie, jak oddziaływuje na rozwój roślinności ta ostatnia grupa wpływów (istotna kwasota), sama przez się, abstrachując już od wspomnianej grupy ubocznych wpływów.

Jakkolwiek materjał doświadczalny w tym względzie nie jest obfity, to wszakże należy powiedzieć, że narazie niemożna podać dla każdej rośliny granic szkodliwego oddziaływania pewnego określonego odczynu, bo każdy gatunek, być może każda odmiana, ma pod tym względem swoje odrębne wymagania i własności.

Na podstawie wielu obserwacyj, można uszeregować różne rośliny uprawne, według wrażliwości ich w stosunku do kwasoty glebowej w sposób następujący:

Z roślin motylkowych: lucerna, (najmniej znosi kwasotę) fasola, groch, koniczyna, wyka, seradella, łubin.

Z roślin zbożowych: jęczmień, (najwięcej wrażliwy), pszenica, żyto, owies.

Z okopowych buraki są znacznie więcej wrażliwe na zakwaszenie gleby niż ziemniaki, które nawet lubią pewne nieznaczne zakwaszenie.

Ogólnie powiedzieć można, że najkorzystniejsze warunki rozwoju roślin w glebie zachodzą przy odczynie zbliżonym do obojętnego, to znaczy przy odczynie słabokwaśnym, słabo — alkalicznym lub obojętnym.

Uszkodzenia, wywołane w roślinach przez wysoki stopień zakwaszenia środowiska, występują najwyraźniej w wieku młodym, kiedy to rośliny są najczulsze na wszelkie niekorzystne wpływy. Objawy tego uszkodzenia roślin są: nikły rozwój, zawsze źle rozwinięty system korzeniowy, i niekiedy żółknięcie blaszek liściowych. W związku z tem stoi fakt dość silnego uszkodzenia kiełkowania roślin w środowisku kwaśnem.

Sprawa oddziaływania określonego odczynu roztworów glebowych na rozwój roślin komplikuje się jeszcze z tego względu, że na glebach różnego typu, nawet na takich samych glebach, ale różnie nawożonych, lub w różnych warunkach przebiegu pogody, ten sam odczyn różnie będzie wpływać na rozwój tej samej nawet rośliny, tem więcej na różne rośliny.

Różni badacze różnie się zapatrują na to czy przyczyna szkodliwego oddziaływania zakwaszenia gleby tkwi w samej tylko istotnej kwasocie, czy też w tych wszystkich niekorzystnych właściwościach gruntów, które z reguły towarzyszą zakwaszeniu terenów, mimo to możemy powiedzieć że gleby o stopniu zakwaszenia, przekraczającem pewne granice, zmienne dla każdego gatunku, a nawet odmiany roślin, również zmienne w zależności od typu gleby, oddziaływują szkodliwie na rozwój roślin i ich plonowanie.

Co się tyczy odwrotnego wpływu — wpływu roślinności na odczyn gleb — to narazie możemy z całą pewnością stwierdzić tylko, że trwała formacja roślinna wywiera znaczny wpływ na odczyn gleb. Stałe zakwaszenie gleb leśnych i wrzosowisk jest tego typowym przykładem.

Omawiając sprawę szkodliwego oddziaływania istotnej kwasoty na rozwój i plon roślinności musimy pamiętać, że koniecznym warunkiem do utworzenia się gleby istotnie kwaśnej jest zawsze brak zasad, przedewszystkiem węglanu wapnia, a dalej magnezu, potasu i sodu.

Istnieje kilka przyczyn, które w tych warunkach mogą spowodować powstanie wolnych kwasów w glebie.

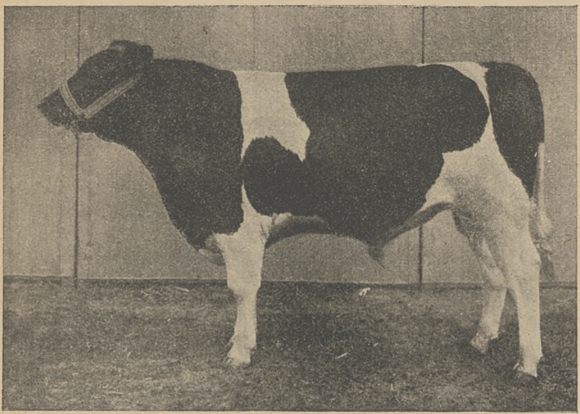
W pewnej mierze może się zjawić kwas, albo ogólniej biorąc zmiana odczynu glebowego, wskutek rozszczepiającego działania roślin na sole przez nich pobierane.

Naprzykład z takich soli obojętnych jakiemi są siarkan amonowy i chlorek potasu, roślina pobiera azot, a w drugim wypadku potas, pozostające zaś jednocześnie resztki kwasu siarkowego lub solnego zakwaszają środowisko. Sole tego rodzaju nazywamy solami „fizjologicznie kwaśnemi“. Natomiast sole, z których roślina pobiera kwaśne cząstki tych soli, uwalniając zasady, wywołują reakcję alkaliczną. Są to sole „fizjologicznie alkaliczne“. Do takich soli należy np. azotan sodu, z którego tylko anion pobierany jest przez rośliny.

W dalszym ciągu sole „fizjologicznie nieobojętne“ mogą być źródłem powstawania wolnych kwasów w gle-

bie i bez współudziału roślin lecz będąc w ilościach przekraczających pobieranie ich przez rośliny, wchodzić mogą bezpośrednio w reakcję wymienną ze składnikami gleby, zwłaszcza z żelazem i glinem.

Schematycznie mechanizm takiej reakcji można przedstawić w ten sposób, że przypuśćmy przy zetknięciu się takiej soli obojętnej jak chlorek potasu (KCl) z krzemianem glinu, początkowo w drodze reakcji wymiennej, tworzą się krzemian potasu i chlorek glinu ($AlCl_3$); następnie zaś chlorek glinu w zetknięciu z wodą ($AlCl_3 + 3H_2O$) łatwo ulega rozkładowi na wodorotlenek



Buhaj Zaunkönig. — (Do art. „Z wystawy w Gdańsku“).

glinu ($Al(OH)_3$) i kwas solny (HCl), który zakwasza środowisko.

Niewątpliwie, że podobne reakcje zachodzić mogą także pod działaniem soli, fizjologicznie obojętnych albo nawet takich soli, które wogóle nie są pobierane przez rośliny.

Reakcje tegoż rodzaju mogą zachodzić również i pomiędzy temi solami, a uwodnioną krzemionką, w razie gdy ta ostatnia jest w stanie bardzo znacznego rozdrobnienia.

W związku z tem, co powiedzieliśmy o możliwości zakwaszenia gruntów w drodze reakcji wymiennej pomiędzy niektórymi solami, a stałemi składnikami gleby, stoi fakt, że energiczne stosowanie nawozów sztucznych, jak sole potasowe, kainit, siarkan amonowy, przez szereg lat, może spowodować zakwaszenie gleby i to w stopniu dość znacznym, jakkolwiek początkowo zakwaszający wpływ tych nawozów może być niedostrzegalny.

Z wystawy w Gdańsku

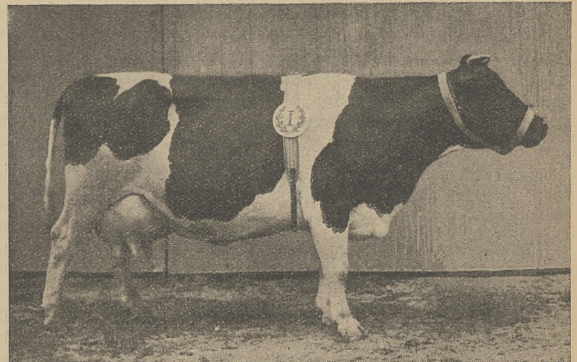
W czasopiśmie „Deutsche Landwirtschaftliche Tierzucht“ podane są bardzo interesujące daty co do rozmiaru hodowli w Wolnem Mieście Gdańsku, i opisy sztuk hodowlanych, przedstawionych na Wystawie Rolniczej, która się odbyła b. r. w Gdańsku, w dniach od 16—19 maja. Ponieważ stosunki handlowe i gospodarcze między Polską a Gdańskiem, poczynają się coraz bardziej zadzierżgiwać i nie ulega wątpliwości, że mogłoby to być ze znaczną wzajemną korzyścią, przeto uważamy za stosowne przedstawić poniżej, opierając się na powyższem sprawozdaniu, pewne dane w tymże przedmiocie.

Wystawiono 200 sztuk zwierząt gospodarczych. Sędziami konkursowymi byli następujący panowie: Peters z Królewca, Lorek z Popiołek, dr Szmidt z Wysłęcia, dr Sack z Malborga, dr Busse z Tupadeł, Jarmuliński z Warszawy, dr Rineker z Piły, Gaterman z Berlina, dr Stanjek z Wrocławia, Sasse ze Steine, Deicke z Peest i Flissbach z Landechoss.

W klasie starych buhai otrzymał pierwszą nagrodę syn „Blüchera“ „Bannerträger“ 16850 p. Torniera z Trampenau; nagrodę I b „Blüchers Bismarck“ 17001, własność związku hodowlanego w Tiege; nagrodę I c „Balthasar“ 17219 pani Enss ze zamku Kalthof. Nagroda II a przypadła „Lordowi II“ 17217 właściciel p. Fieguth z Schönau; II b synowi Bismarcka „Cuno“ 17502 własność p. Riesena z Schönsee. Ten potężny, ciężki byk, o ślicznych linjach został zarazem uznany jako najlepszy ze wszystkich byków własnego chowu i wyszczególniony złotym medalem Państwa. Nagrodę II c otrzymał „Liebling“ 17225, buhaj o formie walcowatej własność p. Wiebe z Eichwalde. Nagrodę III a klocowaty „Vorwärts“ 17529, własność p. Penner'a z Grosszünder, nagrodę III b „Lukas“ 17536, własność p. E. Döhring'a z Tannsee. Wszystkie buhaje tej klasy były to reproduktory ujęte w pewne ramy, o ciężkiej wadze, rozłożyste, o dobrej podstawie i doskonałem związaniu, tylko Lord II jest niższy na nogach i szlachetniejszy.

W klasie 2—3 letnich otrzymał I nagrodę buhaj „Diamant“, własność dra Tornier'a z Trampenau, wschodni fryz, syn Ursteina, i pierwszorzędnej krowy mlecznej. Wystawiono go jako najlepszego buhaja wystawy i odznaczono nagrodą I b za dzielność. Tamtejszy okręg hodowlany pokłada ogromne nadzieje na tym buhaju, głębokim, rozłożystym, ogromnie kościstym, klocowatym. Jego piszczel krótki, a mocny, jest wprost idealny. II a nagrodę otrzymał „Harro“ 17542, własność R. Tornier'a z Trampenau, Harro jest synem fryzyjczyka Haralda 22423 (linja Siegfrieda). II b nagrodę otrzymał „Daus“ 3531, syn Bismarcka, własność p. Epp z Herrenhagen, III a nagrodę „Odysseusz“ 17551, własność p. E. Wiebe z Rückenau, III b nagrodę „Cäsar“ 3608, własność Związku hodowlanego z Ladekopp i w końcu III c nagrodę „Ritter“, własność Jansson'a z Orloff. Byki tej klasy były to reproduktory zwięzłe, na krótkich nogach, tęgie, odzwierciadlające dobrze typ pożądany.

W klasie „młodych“ otrzymały nagrody I a i I b buhaje „Bachus“, własność p. Ed. Woelkego z Schönsee i „Zaunkönig“, własność R. Wiebe z Bröske i D. Regehr z Ladekopp, obydwaj synowie Bismarcka. Nagrodę II a otrzymał „Primus“ 64/1178 własność Z. Grünau'a z Lin-



Krowa Pute. — (Do art. „Z wystawy w Gdańsku“).

denau, II b „Greif“ własność Ed. Claasen z Ladekopp. Trzecią nagrodę otrzymały buhaje: „Vicomte“ 22733 własność E. Jansson'a z Tiege; „Egmont“ 19542, własność p. Enss i „Siegmar“ 51/1783, własność pana Bielfeldt'a z Tannsee.

Krów wystawiono razem 80 sztuk; wykazywały one na ogół ciężkie formy, dobre wymiona i usprawiedliwiały dobrze markę, którą posiadają dobre, ciężkie krowy z Wschodnich Prus. U całego szeregu krów stan ich utrzymania pozostawiał wiele do życzenia. Jednakże bardzo ciężko wystawiać krowy w kondycji, gdy się uwzględni, że

w okolicach Gdańska jest w zwyczaju cielenie krów wiosenne, a krowy te były 4—6 tygodni po ocieleniu. Tamtejsi hodowcy jeszcze długo muszą się uczyć techniki wystawiania. Niniejsza wystawa przyczyni się zapewne do pogłębienia tej dziedziny wiedzy. Że nie jest to łatwe, o tem doświadczeni wystawcy krów dobrze wiedzą.

Klasa „stare krowy mleczne“ była silnie obesłana. I a nagrodę otrzymała „Pute“ 58576, własność p. Grünau z Lindenau. Pute jest śliczną krową o wysokiej dzielności i pięknem wymieniu. Uznano ją jako najlepszą krowę wystawy i odznaczono srebrnym medalem Państwa. I b nagrodę otrzymała krowa „Raupe“ 54430, własność p. Wiebe z Eichwalde, nagrodę I c „Quetsche“ 59111 własność p. Fieguth'a ze Schönau, I d. „Zypresse“ 58346 własność p. R. Tornier'a z Trampenau.

W klasie „5—7 letnich krów z mlekiem“ otrzymała I a nagrodę „Krone“ 61663, własność p. O. Dyck'a z La-



Krowa Raupe. — (Do art. „Z wystawy w Gdańsku“).

dekopp, I b „Salta“ 61924, własność G. Fieguth-Schönau, a w klasie krów młodych, I a i I b krowy „Unschuld“ i „Tanne“ obydwie własność p. Grünau z Lindenau. Na przyszłych wystawach będzie głośno o tych pięknych zwierzętach.

Ponieważ w tamtejszych okolicach spotyka się w maju wysokocielne krowy, utworzono przeto na wystawie klasę ogólną; krów wysokocielnych wszelkiego wieku. I a nagrodę przyznano krowie „Irene“ 59963, własność dr Tornier'a z Trampenau, I b krowie „Gerda“ 63756, własność p. Classen'a z Blumstein, obie ciężkie i głębokie krowy o wspaniałych wymionach.

Jałówki były wedle ogólnego głosu bardzo dobrze wystawione. We wszystkich okręgach hodowlanych jest tak, że większość krów, obecnie starszych została wychowana w czasie wojny i dlatego braki pod względem zewnętrznego wyglądu są widoczne. Stare dobre krowy znikają naturalnie coraz więcej, młodsze nie są już tem, czem były stare. Jakość jałówek pozwala się spodziewać, że za parę lat okręg hodowlany gdański będzie rozporządzał znacznie lepszym materjałem.

Wystawiono 75 jałowic, które podzielono na 4 klasy. Typ panujący uosabiał cel, do którego się tam dąży: tęgie, masywne i zdrowe zwierzęta, o dobrej podstawie. Pierwsze nagrody wzięły: „Edle“ 11284, (właść. Jacobson), „Iris“ (właść. H. Wiebe), „Dohle“ 19532, (właść. p. Enss zamek Kalthof), zarazem najlepsza jałowica na wystawie (srebrny medal), „Ulanka“ 12326 (właść. Ed. Classen), „Ida“ 489 (właść. Wiebe), „Nelke“ 19928 (właść. Fast), „Winde“ 19980 (właść. Fieguth), „Vene“ 12344 (właść. Ed. Classen), „Dase“ 15644 (właśc. O Dyck).

W klasie „rodziny buhai“ I nagrodę otrzymał „Blüchers-Bismarck“, a w klasie „rodziny krów“ „Quetsche“ 59111 (złoty medal), własność pana Fiegutha z Schönau. Bardzo silna walka była prowadzona w „grupach“. W „klasie grup pojedynczych hodowców, aż do 30 krów mlecznych“ przyznano I nagrodę p. E. Jansson z Tiege (złoty medal), II nagrodę P. G. Fieguth z Schönau, III nagrodę p. Enss z zamku Kalthof. W klasie grup hodowców ponad 30 krów mlecznych otrzymał I nagrodę p. R. Tornier z Trampenau (złoty medal), II nagrodę dr Tornier z Trampenau, III a nagrodę K. Bielfeldt z Tansee, III b nagrodę p. Grünau z Lindenau. Odbyło się także premiowanie za dzielność użytkową i przeprowadzono je wedle zasad, wydanych przez D. L. G. Niemieckie Towarzystwo gospodarskie. Te wytyczne zasady są dobre w użytku. Odstępując nieco od powyższych linij wytycznych nie dodawano za budowę żadnych punktów dodatkowych, bo prezydjum towarzystwa ksiąg stadnych, stało na tem stanowisku, że przez dodawanie punktów za budowę przesuwa się prawdziwy obraz dzielności użytkowej. Podczas gdy przy premjowaniu za dzielność użytkową (Leistung) tylko takie zwierzęta bierze się pod uwagę, które za formę i budowę przynajmniej wzmiankę dostały, przeto staje się już zadość wymaganiom tejże dobrej budowy. Pierwsze nagrody za dzielność użytkową otrzymały buhaje: „Vorwärts“, „Diamant“ i „Bannerträger“; krowy: „Gerda“ 63756, „Gustel“ 63219, „Quecke“ 61194, „Vilja“ 19641 A i „Orania 53573.

Z POSTĘPU ROLNICZEGO

Nowe sposoby oznaczania ilości łatwo przyswajalnego kwasu fosforowego i potasu w glebie. Dotychczasowe metody badania gleby na drodze chemicznej, t. j. chemiczna analiza gleby miała dla praktycznego rolnika bardzo małe znaczenie. Inaczej bowiem wydziela chemik składniki pokarmowe z gleby, a inaczej przyswaja je roślina. Chemik dla wydzielenia ich musi używać silnych kwasów, zwłaszcza gdy chodzi o szybkie zbadanie, natomiast rośliny zdobywają pożywienie z gleby najdelikatniejszemi swemi korzonkami (włośnikami) za pośrednictwem wydzielin, zawierających głównie dwutlenek węgla. Zupełnie więc inaczej „analizują“ rośliny, a inaczej chemiczne laboratorjum. Chemik wykazuje właściwie tylko bezwzględną ilość składników zawartych w próbce gleby, nie wykazuje jednak tej ilości składników pokarmowych, które w rzeczywistości mogą być, dzięki przyswajalności, przez rośliny spożyte.

Ubolewać należy, że instytucja tak poważna jak Syndykat Rolniczy Lwowski (jak świadczy rozesłany klientom okólnik tej firmy) dała się wprowadzić w błąd w tej dziedzinie namawiając rolników, by celem zbadania i dowiedzenia się, jaką ilość nawozów pomocniczych mają zastosować, nadsyłali próbki gleby: Syndykat zaś pośredniczy w taniem wykonywaniu analizy (przyp. aut.).

Oddawna już chemicy rolni silą się nad wynalezieniem takich sposobów badania gleby, iżby analizę „upodobnić“ niejako do sposobu przyswojenia pokarmów przez rośliny. Próbowano więc analizy wykonać zapomocą wody, zawierającej bezwodnik węgla (CO_2). Analizy te trwały bardzo długo, a nie dawały zadowalających wyników.

Obecnie szeroko omawiane jest w prasie niemieckiej odkrycie Prof. Neubauera w Dreźnie, które ma wielkie widoki powodzenia, a może sprawę badania gleby wprowadzić na zupełnie nowe tory.

Neubauer opiera swe doświadczenia na tej zasadzie, że jeżeli w małej próbce gleby kiełkuje równocześnie bardzo wielka ilość ziarn, to roślinki stąd powstałe są w stanie wyssać w krótkim czasie z tej próbki całą zawartość dostępnych (przyswajalnych) roślinom składników. Osobliwie zaś dotyczy to łatwo przyswajalnego kwasu fosforowego (P_2O_5) i tlenku potasu (K_2O).

Doświadczenie odbywa się (podajemy je w ogólnych zarysach) w ten sposób, że w małych naczyńkach, zawierających 100 gr badanej ziemi, wysadza się po 100 ziarn żyta. Roślinki rozwijają się żwawo przez 12 dni, poczem, skutkiem stosunkowo wielkiej

zwartości, następuje zastój, gdyż pokarmów zaczyna brakować. Roślinki pozostawia się przez 18 dni, poczem wypłókuje się ich korzonki wodą destylowaną, odcina części zielone, a analizuje podziemne części, t. j. korzonki pod względem zawartości fosforu i potasu. Analizy więc dokonują jakoby same rośliny. Dotychczasowe doświadczenia, a w szczególności porównawcze doświadczenia polowe w ziemi, z której próbki pobrano i powyższym sposobem badano, wykazały zgodność wyników z takim sposobem badania. (Ob. III „Landw. Zeitung“ nr 45 z 7/XI b. r.)

Jeżeli dalsze doświadczenia potwierdzą badania Neubauera, będzie to miało olbrzymie znaczenie dla skutecznego stosowania nawożenia, w szczególności nawozów pomocniczych, zawierających fosfor i potas. *Jerzy Turnau.*

DROBNE PORADY GOSPODARCZE

Sposób wygubienia wołków zbożowych (calandria granaria), znany przed 100 laty. Kiedy ten owad zamnoży się w zbożu, znajdującem się w zasiekach, rozciągnąć na ziemi runa wełny świeżo strzyżonej i nie oczyszczonej z brudu, a tak pokryte zboże zostawić przez 3—4 dni. Po upływie tego czasu zdejmuje się wełnę, która jest wówczas zupełnie pokryta wołkami i wtedy można je łatwo zniszczyć, np. spalić. Potem znowu rozciąga się wełnę na taki sam okres czasu; a ta operacja powtórzona 4—5 razy w przeciągu 15—20 dni oczyści zboże od owadu.

Sposób ten wypróbowano już w r. 1811, a stało się to dzięki przypadkowi, że złożono w śpichlerzu kilka run w kącie i znaleziono w nich ku wielkiemu zdziwieniu setki wołków. Poczem rozłożono runa na zbożu i co parę dni wytrząsano z run wołki, aż w końcu wszystkie w ten sposób wytępiono.

Możeby który z rolników spróbował tego sposobu? Jest niekosztowny i prosty w wykonaniu. Jeno trzeba mieć runa wełniane, no i... wołki w śpichlerzu. *St. Socha.*

Jak zwalczać gruźlicę w oborach? Z. Olszański lekarz wet. podaje w tej sprawie w „Poradniku Gospodarskim“ następujące uwagi:

Ponieważ gruźlica (suchoty) bydła w oborach naszych jest bardzo rozpowszechniona i jednocześnie jest groźna i dla ludzi — zwalczanie tej choroby powinno być wszędzie zastosowane.

W celu zapobiegawczym przedewszystkiem muszą być w oborach urządzone duże okna i dobre wentylatory, ażeby bydło miało czyste powietrze i dużo światła; to jest najpierwszy i najważniejszy warunek zdrowia.

Dalej należy pamiętać o tem, ażeby przynajmniej co 3 miesiące przeprowadzić należytą desynfekcję obory, a szczególniej starannie zdesynfekować stanowiska i koryta po sztukach chorych i podejrzanych. W oborze nie powinno się skupiać zawiele sztuk bydła.

W jesieni i w zimie młodzież i stadniki powinny codzień przebywać na świeżem powietrzu, krowy zaś chociaż po kilka godzin; wiosną i latem powinno bydło przebywać na powietrzu jak najdłużej.

W celu zwalczania gruźlicy należy przynajmniej raz na rok zarządzić ścisłe zbadanie obory przez lekarza weterynarji, klinicznie i zapomocą szczepień diagnostycznych; w oborach zarodowych badania takie winny być przeprowadzane dwa razy do roku.

Sztuki chore na gruźlicę winny być natychmiast usunięte i przeznaczone na rzeź.

Sztuki podejrzane winny być również oddzielone tak od zdrowych jak i od chorych, i za kilka miesięcy zbadane powtórnie.

Sztuki z gruźlicą wymienia i podejrzane o nie powinny być dojone na końcu, ażeby zarazek nie przenosił się przez naczynie do mleka zdrowego.

Nie należy karmić cieląt mlekiem od krów podejrzanych. Cielęta od krów chorych należy odłączyć od swoich matek w dwa dni po urodzeniu i karmić je mlekiem od krów zdrowych.

Jak ma być budowany polski wóz? Wydane rozporządzenie Ministra Robót Publicznych i Wewnętrznych o używaniu i ochronie dróg ustanawia między innemi szerokość obręczy na koła pojazdów.

Oznacza największą szerokość pojazdu na 2 i pół metra. Wreszcie zarządza, aby wszystkie nowo budowane wozy ciężarowe i osobowe, obliczone na więcej niż 2 osoby, były zaopatrzone w specjalne hamulce. Pozatem wozy winny posiadać tablice, umieszczone z lewej strony pojazdu z napisem, zawierającym imię i nazwisko zaprzęgu. Rozmiar tablicy ma wynosić od 15 do 25 cm. Z nastaniem zmierzchu winny być używane latarnie.

Wozy zaś kursujące obecnie mają być najdalej do połowy lipca 1925 r. zaopatrzone w wyszczególnione urządzenia.

Zalety dobrego masła. „Przegląd mleczarski“ podaje interesujące wskazówki w sprawie oceny masła, z czego umieszczamy poniżej kilka ustępów.

Masło wyborowe, wolne od wad, powinno się odznaczać delikatnym, migdałowym smakiem, przyjemnym, orzeźwiającym zapachem (aromatyczną wonią), powinno mieć odpowiednią pomazankowatość (konsystencję), t. j. rozmazywać się bez rozpadania się na grudki lub rozwlekania się w smar, wygląd lekko matowy, barwę przyjemną, strukturę drobnoziarnistą na przełomie, a na przekroju rosę z niewielu małych kropelek klarownej wody. Trwałość jego powinna być taka, by przed upływem miesiąca nie ujawniły się żadne widoczniejsze zmiany pod względem smaku i zapachu, a wyborne masło w chłodzie i suchem miejscu można przechować nawet rok i dłużej, przyczem masło nie wiele traci ze swych pierwotnych zalet. Grudka masła nie powinna się stopić w ustach ani zbyt szybko, ani też zbyt przewlekle, przytem powinna stwarzać uczucie chłodu.

Jest to miarą ilościowego stosunku rozmaitych tłuszczów do siebie, z których masło się składa, tłuszczów w zwykłej temperaturze stałych i płynnych. Na mieszaninę tych tłuszczów wpływa przedewszystkiem pasza, ściślej tłuszcze i ciała białkowe w paszy zawarte, w dalszym zaś ciągu zależy od wzajemnego ilościowego stosunku tych tłuszczów do siebie topliwość masła.

Według dobroci odróżnia się w handlu światowym 5 gatunków, czyli klas masła.

Masło Ia, wyborne, bez jakichkolwiek, nawet najdrobniejszych, wad więc z pełnią zalet. Zawartość wody masła solonego najwyżej 16 prc., niesolonego zaś najwyżej 18 prc.

Masło IIa, dobre, ma tylko nieznaczne wady pod względem smaku, zapachu, wyglądu i konsystencji.

Masło IIIa, średniej jakości; o wybitniejszych wadach, jak w smaku nieco drapiące, zawierające ślady maślanki, bez woni, przerobione (mętne maziste).

Masło IVa, wadliwe — w smaku ordynarne, lekko zjełczałe lub kwaśne, serowate, o posmaku oleju, trącące stęchlizną, dymem, stajnią. Wady nie powinny być zbyt wybitne, tak, że masło jeszcze się nadaje do celów kuchennych.

Masło Va, złe, brudne, silnie zjełczałe, gorzkie, serowate, spleśniałe, smrodliwe. Nadaje się tylko wtedy do celów kuchennych, gdy wady nie są zbyt jaskrawe. Lepiej użyć do celów technicznych (wyrób mydła, perfumerji i t d.).

Nazwy: masło śmietankowe, herbaciane, deserowe, stołowe, wiejskie, babskie i t. p. nie określają ściśle jakości masła, gdyż masło wiejskie, czyli domowym sposobem wyrobione, może być lepsze od masła śmietankowego, czy też mleczarnianego.

Gatunkowanie masła podczas ocen i wystaw lub też w magazynach eksportowych odbywa się według 100, 50, 20 lub 15-punktowej skali, np. w Danji i Szwecji. Jaką miarą mierzy się poszczególne własności masła widzimy z zastosowania 100-punktowej skali. Otóż największa ilość punktów przypada:

na smak	50
zapach . . .	10
wygniecenie .	20
wygląd . . .	5
strukturę . .	5
trwałość . .	10
Razem . .	100

Przy gatunkowaniu według tej skali otrzymuje:

I gatunek (wyborowy) sumę punktów 90—100, II (bardzo dobry) 80—89

III (dobry) 70—79, wadliwe i złe poniżej 70.

Trwałość masła ocenia się po 10—14 dniowem przechowaniu przy 10—15°C.

PRZEGLĄD KRYTYCZNY WYDAWNICTW

Kalendarze rolnicze. Mamy przed sobą kilka kalendarzy rolniczych na rok 1925. A więc przedewszystkiem „Kalendarz Dublański“. Wydawnictwo to, mające już swoją ustaloną sławę oddawna, zostało wstrzymane przez czas wojny i lata następne. Reaktywowanie jego powitali też wszyscy z prawdziwem zadowoleniem. Rocznik obecny został znacznie zmniejszony w porównaniu do dawniejszych i to tak w części pierwszej, notatnikowej, jak i w drugiej, będącej rodzajem Vademecum rolnika. Zysk z tej innowacji polega jednak tylko na zmniejszeniu formatu, bo opuszczenie różnych działów, np. uwag o nawozach, i nawożeniu i t. p. nie możemy uznać za szczęśliwe. Wprawdzie działy te domagały się pewnego uzupełnienia, ale bądź co bądź, rozszerzały charakter kalendarza, jako podręcznika gospodarczego. Podana notatka, polecająca prace Prof. Niklewskiego, Królikowskiego i Chrząszcza, jako uzupełnienie kalendarza jest wprawdzie bardzo interesująca, lepiej jednak byłoby, gdyby te prace znalazły się w treści tegoż.

Bardzo zajmująco przedstawia się Kalendarz Rolnika Polskiego. Wydawnictwo to (rocznik drugi) ukazało się wspólnym nakładem i staraniem Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Chorzowie, Przemysłu Superfosfatowego Zw. z. w Warszawie i Ski Akc. Eksploatacji Soli Potasowych we Lwowie, a poświęcony propagandzie postępu w rolnictwie i użyteczności nawozów sztucznych, wyszedł już z druku. Na dział gospodarczy złożyły się artykuły b. ministra rolnictwa Gościckiego, prof. Celichowskiego, prof. Janowskiego, inż. Zamoyskiego, inż. Lityńskiego, inż. Roniewicza, inż. Olszewskiego, prof, Tokarskiego i innych. W dziale informacyjnym znajduje się wyczerpująco opracowany poradnik podatkowy p. t. „Co każdy rolnik o podatkach wiedzieć powinien“. — Bogaty dział literacki przyczynia się do poczytności tego kalendarza.

W szczególności podkreślić tu należy prace, omawiające wartość i zastosowanie poszczególnych środków nawozowych. Artykuły odnośne czynią z Kalendarza Rolnika Polskiego bardzo cenny poradnik nawozowy, który też winień istotnie znaleźć się w ręku każdego rolnika polskiego.

Bardzo pięknie wystąpił w tym roku, podobnie zresztą jak zawsze, od chwili, gdy redakcja jego znalazła się w rękach prof, Albina Jury — Kalendarz Kółek Rolniczych. Prócz cennych artykułów, porad i uwag z zakresu techniki i ekonomiki gospodarstwa drobnego, zawiera bardzo bogatą i bardzo starannie przystosowaną do poziomu drobnego rolnika treść literacką. A że przy tem wydawnictwo to owiane jest prawdziwie patrjotycznym duchem, przeto stanowi bardzo cenny nabytek naszej popularnej literatury gospodarczej.

Janowski.

Z DZIAŁALNOŚCI WŁADZ I INST. ROLN.

Zakaz importu bydła z Rumunji utrzymany. Ministerstwo Rolnictwa odmówiło zdjęcia zakazu utrzymującego zamkniecie granicy dla importu bydła z Rumunji. Bydło to, jak wiadomo, kalkuluje się o wiele taniej, niż bydło krajowe, i jest z tego względu konkurencyjnym artykułem dla rynku krajowego. Sytuację tę wyzyskują producenci, którzy, nie krępowani ustawami o zwalczaniu lichwy z krzywdą konsumentów, żądają wysokich cen za bydło krajowe, oraz, nie licząc się z potrzebami spożywców, eksportują bydło z Polski masowo. Motywy utrzymania zakazu importu, jakoby był nadmiar bydła na rynku wewnętrznym dla ogółu spożywców, nie są wystarczające, gdyż przez zakaz sprowadzania tańszego bydła z za granicy, mięso krajowe jest bardzo drogie.

Ceny zajętego drewna opałowego. Na podstawie rozporządzenia Ministra Robót Publicznych z dnia 1 lutego 1924 Dz. U. Rz. P. Nr 14, ustanowiło województwo lwowskie na miesiąc grudzień 1924 r. ceny opałowe drewna zajętego w tej samej wysokości, jak w miesiącu poprzednim.

Województwo stanisławowskie rozporządzeniem z dnia 25 listopada 1924 roku, ustanowiło na miesiąc grudzień 1924 r. następujące ceny za 1 mp. na pniu zajętego drewna opałowego:

	I klasa	II klasa	III kasa
	w a r t o ś c i o w a		
1) Buk, grab, jawor	4·50 zł.	3·50 zł.	2·50 zł.
2) Brzoza i olcha czarna	4·— „	3·— „	2·— „
3) Osika, świerk, jodła, lipa	3·— „	2·50 „	1·80 „

4) Za kupę gałęzi 3 m długości, 1 m wysokości, 1 m szerokości 75 prc. powyższych cen, stosownie do jakości drzewa, zaś 50 prc. za kupę chrustu.

Do klas wartościowych przydzielilo województwo te same powiaty jak w miesiącach poprzednich, te same też potrącenia za odległość od stacyj kolejowych obowiązują na miesiąc grudzień, które obowiązywały w miesiącu poprzednim. *sz.*

Legalizacja wag. Główny Urząd Miar podaje w tej sprawie następujące wyjaśnienia:

1) Wszystkie wagi wozowe, znajdujące się w gospodarstwach rolnych, muszą być legalizowane.

2) Każde gospodarstwo winno posiadać przynajmniej jedną wagę przenośną (dziesiętną lub inną pomostową), legalizowaną, któraby była przeznaczona dla wydzielania ordynarji pracownikom lub ew. sprzedaży produktów. Pozostałe wagi przenośne, przeznaczone dla celów wewnętrznych, mogą być nielegalizowane pod warunkiem, że na oparciach pomostowych tych wag winne być umieszczone tabliczki lub wykonane trwałą farbą napisy: „Waga niedozwolona do ważenia przy kupnie, sprzedaży i wydawaniu ordynarji“.

Uwzględniając trudności finansowe, przeżywane chwilowo przez rolnictwo, Główny Urząd Miar byłby skłonny pozostawić rolnikom w b. dzielnicach rosyjskiej i austrjackiej termin dla doprowadzenia wag do stanu, wymaganego przez przepisy, do dnia 1 stycznia 1926 roku, o ile przedtem otrzyma od Związku Ziemian zapewnienie, iż władze Związku zatroszczą się o to, aby termin ten rzeczywiście został przez ziemian wykorzystany dla doprowadzenia posiadanych przez nich wag do stanu legalnego i zalegalizowania ich“.

Związek Dublańczyków Agronomów, Oddział Małopolski, we Lwowie, Kopernika 20, III. piętro, zwraca się do wszystkich Dublańczyków o nadsyłanie swych adresów, w celu sporządzenia księgi adresowej wszystkich kolegów.

Sekcja hodowli koni Towarzystwa Gospodarskiego wschodniej Małopolski podjęła się pośrednictwa przy zakupnie koni przez Komisję Remontową nr 3 w Krakowie. Hodowcy i posiadacze koni, chcący je odstąpić Komisji Remontowej, powinni bezzwłocznie donieść pisemnie do Inspektoratu hodowli koni T. G. we Lwowie o ilości i jakości remont, wymieniając szczegółowo wiek, maść i wysokość w centymetrach taśmą lub laską.

W drugiej połowie stycznia przyszłego roku, sekcja hodowli koni zarządzi spędy, o których zawiadomi hodowców i posiadaczy koni, zapraszając równocześnie Komisję Remontową nr 3.

Zwraca się jednak uwagę, że Komisja Remontowa reflektuje tylko na materjał pierwszorzędny i dlatego tylko taki należy zgłaszać, w przeciwnym razie hodowcy byliby zmuszeni pokryć koszta bezcelowej podróży komisji.

Zakupywane będą klacze i wałachy w wieku od lat 3—6, typu wierzchowego lub artyleryjskiego lżejszego.

Wymagania i ceny zostały już w nr 34 „Rolnika“ z dnia 24 sierpnia 1924 ogłoszone. *S. I. M.*

Z działalności Zrzeszenia Nauczycielstwa Szkół Gospodarstwa Wiejskiego. Zrzeszenie Nauczycielstwa Szkół Gospodarstwa Wiejskiego dało nowy dowód swej żywotności i pożyteczności. Od 12 do 18 października b. r. odbywał się w Poznaniu kurs metodyczny nauk hodowlanych dla nauczycieli i nauczycielek szkół rolniczych, którzy pracują w tych działach.

Kurs miał na celu podniesienie poziomu nauczania w szkołach rolniczych, przez dostarczenie nauczycielstwu wskazówek metodycznych.

W tym celu Sekretarjat Zrzeszenia uprosił wybitne siły pośród profesorów wyższych uczelni, mianowicie pp. Błędowskiego, Dobrowolskiego, Trybulińskiego, Moczarskiego, Pańkowskiego, i Runge'go, oraz p. Fronia.

Kurs rozpoczął się w niedzielę 12 października. W tym dniu również uczestnicy kursu obecni byli na uroczystem otwarciu Uniwersytetu Poznańskiego. Piękny wykład inauguracyjny prof. Moczarskiego „O hodowli jako nauce“ wprowadził słuchaczy w samo centrum zagadnienia tak aktualnego dziś, gdy w łonie wyższych uczelni ścierają się zdania co do „naukowości“ nauk o znaczeniu praktycznem, jak weterynarja, nauki rolnicze, a nawet medycyna! Słuchacze w rzucie oka ku najdalszym perspektywom, najwyższym poziomom zagadnień hodowlanych, osiągnęli upewnienie, że te nauki i umiejętności, które propagować jest ich zadaniem, oparte są o ściśle naukowe dociekania, służące do zaspokojenia popędu do poznawania.

Wieczorem zebranie dyskusyjne zaznajomiło Profesorów z poziomem wykształcenia i potrzebami audytorjum.

Na samym kursie praktyczność dzierżyła berło. Najogólniejsze zadanie psychologiczne metodyki nauk hodowlanych, to wywołanie jak najdokładniejszych wyobrażeń w zakresie tych nauk i przyzwyczajenie do samodzielnego operowania niemi. Podać tylko należy najlepszy sposób, by uczynić to w najkrótszym czasie przy użyciu pomocy naukowych jaknajdoskonalszych ale możliwych do dostania, lub co lepiej do sporządzenia własnemi środkami naszych szkół rolniczych.

Sposób postępowania niemylnie prowadzący do wychowania w surowym lecz podatnym ludzkim materjale, przychodzącym do szkół rolniczych, kulturalnego uspołecznienia obywatela-gospodarza, oto zagadnienie wychowawcze. Kurs oba te zagadnienia opracowywał i oświetlał wszechstronnie. Wystarczy wskazać tylko niektóre myśli lub przepisy by zrozumieć pożyteczność ich dla danego audytorjum. Z dziedziny pedagogji, np. powoływanie uczniów do pracy twórczej w organizacji gospodarstwa szkolnego przez wtajemniczanie ich w plany i zamierzenia i omawianie ich w dyskusjach, kształcenie duszy przez nadanie form towarzyskich, rozszerzanie uczuć rodzinnych na przedmiot szerszy: społeczeństwo i t. d. Z dziedziny metodyki hodowli: wskazówki jak w szkole robić preparaty anatomiczne, schematy, rysunki uwypuklające naukę, dalej określenie właściwej kolejności przeprowadzania programu hodowli w 11-miesięcznej szkole, nacisk na naukę o użytkowości zwierząt domowych, która winna być początkiem, z którego wychodzi, i celem, do którego zmierza nauka hodowli w szkołach rolniczych, oto próbki pojmowania zadań kursu przez docentów.

Same wykłady jasne, zwięzłe, podające naukowe uzasadnienie wskazówek praktycznych, w pięknej, a nierzadko porywającej formie, zwłaszcza wtedy, gdy dotknięto myśli przewodniej celu szkół rolniczych: służby dla dobra Rzeczypospolitej!

Zrzeszenie prowadzi nadal pracę organizowania metodycznych kursów, korzystając z pomocy Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych.

Z. Wygodzina.

Mleczarnie spółdzielcze w Małopolsce. W końcu roku 1922 istniało 56 spółdzielni, z których 16 posiadało własne budynki, zaś 40 mleczarń mieściło się w budynkach wynajętych. Przed wojną do roku 1914 istniało w Małopolsce 109 mleczarń, z tych 92 utraciło własne budynki podczas wojny.

Małopolskie spółdzielnie liczyły w 1922 roku członków 12.240. Najmniejsza ilość członków wynosiła 39, a największa 847.

Mleka dostarczono do mleczarni spółdzielczych 4.530.886 litrów (w roku 1921 — 3,819.965 l).

Z dostarczonego mleka sprzedano 2,403.852 litr w miastach w stanie nieprzerobionym.

Na masło przerobiono 1,992.720 litrów, a na sery 133.314 litrów. Masła wyrobiono 75.996 kg, a więc zużyto na 1 kg masła 26·25 litrów mleka przeciętnie.

Zarazy. Jedna z najgroźniejszych chorób zwierzęcych, niebezpiecznych dla rozwoju krajowej hodowli po stłumieniu księgosuszu, jest obecnie zaraza płucna bydła rogatego. W chwili zaprowadzenia polskiej administracji cała b. Kongresówka i zabór pruski były zapowietrzone tą zarazą, w województwach zaś Małopolski notowano sporadyczne wypadki. Ogólny plan walki z zarazą płucną bydła rogatego, omawiany na licznych konferencjach z udziałem przedstawicieli sfer naukowych, hodowców, delegatów towarzystw rolniczych, przewiduje stopniową likwidację tej zarazy drogą bezwzględnego wybijania pogłowia zapowietrzonych zagród, początkowo w województwach o niewielkiej ilości ognisk zapowietrzonych, a następnie w województwach silniej dotkniętych zarazą.

Przez zastosowanie radykalnej akcji całkowicie zlikwidowano zarazę płucną w województwach Małopolski, w województwach pomorskiem i śląskiem, w ziemi wileńskiej, oraz w województwach nowogródzkiem i łódzkiem. W bardziej zaś zapowietrzonych województwach poznańskiem i kieleckiem opanowano zarazę o tyle, że w roku bieżącym notowane są tam jedynie sporadyczne wypadki.

Ponieważ sposoby rozpoznawania i leczenia zarazy bydła rogatego, ze względu na utajony i przewlekły charakter choroby, nie są w wielu przypadkach dotychczas ustalone, Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr. Państw. przeprowadza na szeroką skalę w Państwowym Naukowym Instytucie w Bydgoszczy, pod kierownictwem prof. dr. Panka, badania naukowe nad tą zarazą.

Celem racjonalnego zużytkowania bydła, które ma być poddane ubojowi z powodu zarazy płucnej, Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państw. ześrodkowało ubój bydła, podejrzanego o zarażenie się, w rzeźni warszawskiej, chcąc zapobiec w ten sposób brakowi mięsa przez zaopatrywanie rynku warszawskiego, i wpłynąć na obniżenie cen mięsa.

KOMUNIKATY ZWIĄZKU ZIEMIAN

Odsetki za zwłokę w razie wstrzymania egzekucji za podatek majątkowy. L. 2140/24. „Okólnik Ministerstwa Skarbu z 17/XI. 1924 L. D. P. O. 5928/V:

Celem uniknięcia wątpliwości jak pod względem odsetek, względnie kar za zwłokę, pobieranych na zasadzie ustawy z dnia 31 lipca 1924 (Dz. U. R. P. Nr 73 poz. 721), traktować należy wstrzymanie kroków egzekucyjnych, Ministerstwo Skarbu zarządza co następuje:

1) We wszystkich wypadkach, w których płatnikom podatku majątkowego wstrzymano egzekucję z powodu stwierdzonej niemożności zapłacenia należności w terminie wyznaczonym, upoważnia się Izby Skarbowe do pobierania kar za zwłokę w myśl art. 4 powołanej wyżej ustawy w wysokości 1 prc. miesięcznie, począwszy od terminu, do dnia wstrzymania egzekucji.

2) O ile jednak kroki egzekucyjne zostaną wstrzymane, skutkiem wniesienia przez płatnika zażalenia na nieprawidłowy wymiar podatku, na czas do wyjaśnienia się sprawy i ostatecznego jej załatwienia, w takim wypadku wstrzymania kroków egzekucyjnych należy liczyć kary za zwłokę w wysokości określonej w art. 2 powołanej ustawy.

Dyrektor: Prezes:
Łopuszański m. p. *Głażewski* m. p.

Dostawa ziemiopłodów. L. 2131/24. Szefowstwo Intendantury O. K. VI. przesłało na ręce Związku Ziemian następujący komunikat, który niniejszem podajemy naszym członkom do wiadomości:

Szefostwo O. K. VI
L. 18893/24/ż

Do Związku Ziemian Lwów.

Szefostwo Intendantury O. K. VI. we Lwowie zamierza oddać w drodze przetargu ograniczonego dostawę następujących artykułów: około 36 wagonów jęczmienia i 26 wagonów jarzyny twardej i strączkowej.

Zapraszając Pana (PT Firmę) niniejszem do złożenia oferty zauważam, iż oferta ta wpłynąć powinna do Szefostwa Intendantury O. K. VI we Lwowie najpóźniej do dnia 16 grudnia b. r. godz. 10.

Dla mającej być oddanej dostawy (roboty) obowiazujące są następujące przepisy (instrukcje, druki i t. p.):

1) Zestawienie warunków ogólnych przy obow. dostawach wojskowych L. zał. do 0—10/1922.

2) Zestawienie warunków specjalnych obowiązujących przy dostawach wojskowych L. 0—10/1922 z dnia 23 listopada 1922.

3) Przepis o warunkach obowiązujących przy składaniu ofert na dostawy wojskowe, oraz zbiór innych przeznaczonych dla oferentów wyjaśnień.

4) Urzędowy wzór oferty.

Oprócz tego obowiązuje dla dostawy niniejszej również przedłożenie próbek.

Powyższe przepisy, instrukcje i druki wyłożone będą do przeglądu oferentów, począwszy od dnia 25 listopada 1924 codziennie w obowiązujących godzinach urzędowych w kancelarji Kier. Rej. Int. Lwów, jakoteż Kier. Ref. Int. Tarnopol i Stanisławów.

Ewentualnych dodatkowych informacyj może Pan (PT. Firma) zasięgnąć codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 13 do 15-ej w Szef. Int. O. K. VI we Lwowie w biurze nr 29.

Oferty na części tej dostawy są dopuszczalne.

Odbiór przedmiotów, objętych niniejszą dostawą nastąpi w O. Z. G. Lwów 2/3, R. Z. G. Stanisławów, Złoczów po 1/3.

Zechce Pan zapodać w ofercie swej ceny za 100 kg i franco, loco magazyn władzy wojskowej we Lwowie, Stanisławowie i Złoczowie.

Wysokość wadjum ustala się na trzy wartości oferowanej dostawy, licząc wedle cen podanych w ofercie, wysokość zaś kaucji, na dziesięć procent wartości przyznanej dostawy, licząc wedle cen ustalonych w umowie.

Powyżej oznaczone wadjum złożyć należy do Kasy Skarbowej lub Kom. Gosp. O. Z. G. VI, a otrzymane jako dowód złożenia tegoż poświadczenie odbioru dołączyć w oryginale wraz z odpisem oferty.

Władze wojskowe zastrzegają sobie w zupełności prawo oceny i wyboru przedłożonych ofert.

Prawo decyzji co do oddania niniejszej dostawy przysługuje Szef. Int. O. K. VI we Lwowie.

Lwów, 22 listopada 1924

Za szefa Int. O. K. VI
Hubert ppułk. (—)"

Dyrektor: *Łopuszański* m. p. Prezes: *Głażewski* m. p.

Ulgi w podatkach komunalnych. L. 2176/24. Reskrypt Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 18/XI. 1924 L. 6978. „Do wszystkich Panów Wojewodów".

Nawiązując do okólnika z dnia 4 kwietnia r. b. nr SZ 1808/24 który m. in. z powodu uciążliwej sytuacji płatniczej rolników zaleca ściąganie przez powiatowe Związki komunalne samoistnych danin komunalnych w kilku ratach, Ministerstwo Spr. Wewn. w związku z tegoroczną kleską nieurodzaju, oraz z przyspieszeniem poboru rat podatku majątkowego ponownie zwraca uwagę na ciężkie warunki gospodarcze i finansowe, w jakich wskutek tej klęski znaleźli się posiadacze rolni, i zarządza co następuje:

1) wszelkie samodzielne podatki komunalne, a w szczególności specjalne opłaty drogowe, oraz przewidziany w ustawie z dnia 21 lipca 1924 roku (Dz. U. R. P. nr 73 poz. 719) samoistny podatek z gruntów, należy pobierać z możliwie jaknajdalej idącem rozłożeniem płatności tych danin na raty.

2) Egzekucje, zalegających podatków komunalnych, winny być przeprowadzone z całą ostrożnością, a więc po uprzedniem bezstronnem przekonaniu się o stronie gospodarczej i finansowej danego gospodarstwa rolnego.

Powyższe zechce P. Wojewoda podać do wiadomości zarządów zainteresowanych Związków komunalnych.

Z poważaniem.

Dyrektor: *Łopuszański* m. p. Prezes: *Głażewski* m. p.

Klęska myszy a opust w podatku gruntowym. L. 5235/24 W wielu okolicach myszy robią spustoszenia w oziminach. — Dotknięci tą klęską winni w celu uzyskania opustu w podatku gruntowym na r. 1925 wnosić już obecnie (w 8 dniach po spostrzeżeniu) doniesienie do właściwego Inspektoratu Skarbowego wniej więcej tej treści:

„W celu uzyskania w roku przyszłym ewentualnej ulgi w podatku gruntowym donoszę, że grunta moje, zasiane oziminą, na obszarze około .... morgów objęte parc. grunt. L. .... w majątku ...... nawiedzone zostały klęską myszy, która zagraża bardzo poważnie uzyskaniu z tych ozimin normalnych płodów".

Egzekucja podatków a prośby o odroczenie. Na ostatnim Zjeździe Rady Głównej Zw. Ziemian (6/XII 1924) oświadczyli przedstawiciele Izby Skarbowej lwowskiej, że Inspektoraty Skarbowe mają wstrzymywać kroki egzekucyjne w tych przypadkach, gdy płatnik wniósł prośbę o odroczenie płatności i podatku z powodu spodziewanego opustu z tytułu doznanej klęski żywiołowej lub — jak w podatku ma jątkowym — z powodu spodziewanego odroczenia (do 1/III 1925) z uwagi na tegoroczny nieurodzaj — a wniesione odnośne prośby nie zostały jeszcze ostatecznie załatwione, ani płatnik o ich wyniku zawiadomiony.

Gdyby więc kto z ziemian — wbrew powyższemu — został egzekwowany (zafantowany), winien wnieść bezzwłocznie zażalenie do Izby Skarbowej (bezpośrednio) i prosić o uchylenie skutków egzekucji, a w szczególności odpisanie narosłych wskutek niej kosztów egzekucyjnych.

Kary za zwłokę od drugiej zaliczki podatku majątkowego. Kary te dochodzą już obecnie prawie do wysokości całej zaległej kwoty zaliczki. Jednak ci płatnicy, którzy odnieśli zniszczenia wojenne lub dotknięci zostali klęskami żywiołowemi, mogą uzyskać darowanie tych kar przez Ministerstwo Skarbu. Ponieważ kwoty drugiej zaliczki będą obecnie energicznie ściągane, a przy zapłacie zaległości kasy skarbowe muszą pokrywać z zapłaconej kwoty najpierw odsetki i kary za zwłokę, a dopiero resztę obrócić na spłatę zaległego podatku — przeto radzimy postarać się wprzód o darowanie tych kar za zwłokę. Dla płatników, nie mających swego zastępcy prawnego, popejmie się biuro Związku Ziemian wystosować potrzebną prośbę za nadesłaniem następujących dat:

1) nazwy majątku z którego zaliczka zalega, 2) kwoty całej zaliczki, 3) sumy zaległej zaliczki, 4) sumy narosłych odsetek i kar za zwłokę, 5) wysokości procentu zbiorów tegorocznych w stosunku do spodziewanych, oraz odpisu zestawienia (tabelki) tych zbiorów, sporządzonego dla uzyskania ulg w podatku grutowym, stosownie do tut. okólnika z 19/X. 1924 L. 1824 (stro druga), 6) czy już egzekwowano zaległość, 7) czy majątek odbudowano zupełnie do stanu przedwojennego w budynkach i inwentarzach.

Świadectwa przemysłowe. Do 31 grudnia 1924 roku należy wykupić świadectwa przemysłowe od gorzelń, młynów, tartaków i innych zakładów przemysłu rolniczego. Od gorzelń i produkcji rocznej do 2.000 hl spirytusu wykupuje się świadectwo VI kategorji, a gdy gorzelnia ma swój rektyfikator, to wykupuje od gorzelni z rektyfikacją świadectwo V. kategorji przemysłowej.

Dyrektor: *Łopuszański* m. p. Prezes: *Głażewski* m. p.

WIEŚCI ROLNICZE Z KRAJU I ZAGR.

POŚREDNICTWO PRACY i HANDLU.

Zwracamy szczególnie uwagę P. T. Czytelników na ten dział naszego pisma, umieszczanego regularnie na końcu części redakcyjnej (przed wiadomościami z rynków krajowych i zagranicznych). W tym dziale każdy z prenumeratorów ma prawo umieścić ***bezpłatnie****, dwa razy na kwartał, dowolne ogłoszenie w objętości do dziesięciu słów. Prosimy usilnie o korzystanie z tego działu w każdym wypadku* ***wolnej lub poszukiwanej posady****, oraz zgłosić zapomocą kartki korespondencyjnej do tego działu wszystkie wypadki zamierzonego* ***kupna lub sprzedaży*** *maszyn i narzędzi, inwentarza, drobiu, rasowych zwierząt domowych, nasion selekcyjnych, plonów i wszelkich innych przedmiotów.*

Tylko od naszych P. T. Czytelników zależy, by „ROLNIK" stał się w krótce Ich wspólnym, dogodnym, wolnym od pośredników rynkiem pracy i transakcyj handlowych.

Z konferencji kredytowej w Belwederze. Pod przewodnictwem pana Prezydenta Rzeczypospolitej, odbyła się w Belwederze konferencja przedstawi-

cieli rządu z przedstawicielami ziemskich Towarzystw kredytowych oraz organizacyj rolniczych z całego kraju, poświęcona sprawie kredytu długoterminowego dla rolnictwa.

Po zagajeniu konferencji przez pana Prezydenta rozpoczęła się bardzo ożywiona dyskusja, w której wzięło udział kilkanaście osób. Pierwszy przemawiał p. Zygmunt Chrzanowski, który w wyczerpujący sposób przedstawił obecne położenie rolnictwa i wysunął szereg dezyderatów, które są niezbędne dla naprawy istniejących fatalnych stosunków. Poruszając sprawę kredytu długoterminowego p. Chrzanowski podkreślił z naciskiem, że jest on potrzebny nietylko na zapłacenie podatku majątkowego, ale również na kapitał obrotowy oraz na inwestycje.

Prezes Banku gospodarstwa krajowego, p. J. K. Steczkowski mówił o organizacji kredytu długoterminowego dla rolnictwa. Zdaniem mowcy niezbędną jest rzeczą, ażeby rolnicze instytucje długoterminowego kredytu w poszukiwaniu pożyczek na rynkach zagranicznych nie działały każda oddzielnie, lecz uprzednio porozumiały się między sobą i wytworzyły wspólny organ dla tego celu. Przy rozbieżnem działaniu wytwarza się niepotrzebna konkurencja, w wyniku której panuje chaos, bardzo ograniczający możliwość uzyskania korzystnej pożyczki.

Prezes Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, p. August Popławski, wskazał na konieczność ścisłego przestrzegania zasad praworządności. Ciągłe zmiany ustaw, zamachy na własność prywatną i t. p. zjawiska osłabiają zaufanie do nas i utrudniają uzyskanie kredytu na dogodniejszych warunkach.

Prezes Związku Ziemian, p. Adam Głażewski, przedstawił klęskę rolnictwa w Małopolsce Wschodniej.

Prezes Pomorskiej Izby Rolniczej, p. Esden-Tempski mówił o stosunkach rolniczych na Pomorzu.

Wice-minister skarbu p. Klarner, był zdania, że o kredyt zagraniczny długoterminowy winny się ubiegać same zainteresowane instytucje. Rząd może tylko dać potrzebne gwarancje i poczynić niezbędne ułatwienia.

Prezes Banku Polskiego, p. Karpiński, uznał, że przyczyna kryzysu, przeżywanego przez rolnictwo, tkwi w tegorocznym nieurodzaju, i nie wątpi, że, jeżeli rok przyszły dopisze, sytuacja znacznie się poprawi.

W dalszej dyskusji przemawiali jeszcze pp.: Trąmpczyński, Żychliński, Chmielewski, Boguszewski i inni.

Ostatecznie wyłoniono Komisję Wykonawczą, która ma do dnia 15 grudnia opracować ściśle ujęte wnioski w porozumieniu z Rządem i Bankami. Komisja ta udała się na naradę z p. Prezesem Rady Ministrów Grabskim; poseł Gościcki przedstawił w dokładnem ujęciu główne postulata; p. Prezes Rady Ministrów odniósł się przychylnie do sprawy, nie wchodząc narazie w szczegóły. Popołudniu na posiedzeniu w Towarzystwie Kredytowem Ziemskiem Prezes Banku Gospodarstwa Krajowego p. Steczkowski, uważając sprawę za bardzo ważną, przedstawił swój pogląd na sposoby dojścia do celu.

Ile będziemy musieli importować zboża? Zastanawiając się nad tym problemem, dochodzi p. Szturm de Sztrem (naczelnik wydziału statystyki rolniczej w G. U. S.) do następujących wniosków:

Zbiór pszenicy będzie mniejszy, niż było liczone mniej więcej o 27 tysięcy wagonów, żyta mniejszy o 71 tysięcy wagonów, jęczmienia mniejszy o około 19 tysięcy wagonów i owsa mniejszy o 25 tysięcy wagonów.

Na skutek tego, ilości przypadające na głowę ludności Polski będą mniejsze, a mianowicie wypadnie na głowę: pszenicy i żyta razem około 141 kg, jęczmienia 37 kg i owsa 75 kg.

Ponieważ normalne spożycie przedwojenne można przyjąć na 200 kg na głowę ludności rocznie, przeto niedobór przy normach przypadających w roku bieżącym będzie duży. To też obecnie najwyższy już czas, aby poczynić odpowiednie kroki, aby ten niedobór zbóż krajowych możliwie zmniejszyć i ewentualny przywóz zboża zagranicznego sprowadzić do możliwie najskromniejszych rozmiarów. Gdyby niedobór spożycia nie mógł zostać zmniejszony, wtedy — według danych p. Szturm de Sztrem i norm przedwojennych — należałoby importować dla jednostki ludności po 59 kg, a więc dla ludności Rzeczypospolitej potrzebny byłby dowóz przeszło 170 tysięcy wagonów zboża zagranicznego.

Brak ten można jednak wyrównać częściowo także inną drogą, niż bezpośrednim importem. Można przykładem innych państw, dotkniętych nieurodzajem, przeprowadzić ustawowo wyższy przemiał zboża. Tak uczyniły już u siebie Francja i Czechosłowacja. i my byliśmy powinni analogiczną ustawę już przeprowadzić.

Należałoby więc jak najszybciej zająć się sprawą zmniejszenia naszej rozrzutności w zbożu i zwiększyć procent przemiału z 50 na 70 prc, co mogłoby dać oszczędności do 160 kg na głowę. Takie zmniejszenie ilości ziarna da się właśnie osiągnąć wyższym procentem otrzymanej z niego mąki, a i wtedy niedobór wyniesie jeszcze około 60 tysięcy wagonów żyta i pszenicy, które będziemy musieli nabyć za granicą.

Niewątpliwie istnieją duże trudności kontroli przemiału, ale i tą drogą zmniejszą się skutki klęski nieurodzaju dla najsłabszych ekonomicznie jednostek i dla całego państwa, które stojąc wobec perspektywy importu zbóż, ma coraz gorsze widoki dla swego bilansu handlowego.

Wszak import 60 tysięcy wagonów zboża, licząc średnio żyto i pszenicę według ostatnich notowań giełdy warszawskiej po 25 zł., przedstawia wartość 150 miljonów złotych, które nie znajdą równoważnika po stronie czynnej bilansu handlowego, należy więc wszelkich sił dołożyć, aby przywóz ten nietylko nie uległ zwiększeniu, lecz o ile to jest możliwe, został zmniejszony.

Sprawa jest bezwarunkowo bardzo pilna i bardzo poważna.

Wystawa wsi polskiej w Liskowie. O brakach i niedomaganiach życia wsi naszej wszyscy dobrze wiedzą. Aż do znudzenia słyszymy stale w kółko, „że jest źle“, że jesteśmy jeszcze bardzo daleko w dziedzinie rolnictwa, oświaty, urządzeń społecznych i gospodarczych wsi własnej. Krytyki jest dużo, lecz sama krytyka nie poprawi jeszcze sprawy, nie usunie niedomagań życiowych.

Chcąc wydobyć wieś z zacofania, trzeba rozpocząć twórczą pracę a stanąć do niej muszą wszyscy.

Dopóki waluta markowa spadała, praca taka napotykała na duże trudności, nie mogła więc być prowadzona z takiem natężeniem, jak tego potrzeba.

Nadszedł jednak czas, że można ją podjąć na trwałych podstawach, aby wyrastały dzieła pożyteczne ludziom i Ojczyźnie.

Niech więc od gminy do gminy, od wsi do wsi rozbrzmiewa hasło wzywające do czynów. Dosyć krytyki, dosyć narzekań.

Jesteśmy w takiem szczęśliwem położeniu, że niepotrzebujemy już całkowicie uciekać się do wzorów obcych. Już niemal w każdym powiecie mamy we wsiach takie lub inne instytucje społeczno-gospodarcze i oświatowe, które mogą niejednemu służyć jako zachęta i wzór. A wśród licznych wiosek i siół wysuwa się na czoło w powiecie kaliskim Lisków, jako wieś wzorowa. Różnorodność organizacyj społecznych i gospodarczych w Liskowie sprawia, że każdy kto do tej wsi przyjedzie, czerpie w niej jak ze skarbnicy zachętę i naukę do swej przyszłej pracy.

Ks. kanonik Bliziński oraz prezes Kółka Rolniczego w Liskowie, A. Piątkowski, rzucili projekt urządzenia w Liskowie w 1925 r. wielkiej wystawy wsi polskiej, na której mają być zebrane wszystkie prace, dotyczące oświaty, rolnictwa, hodowli, spółdzielczości, przemysłu ludowego i urządzeń społecznych wsi z całej Polski.

Projekt ten należałoby poprzeć jaknajusilniej. Pomoc w urzeczywistnieniu tego planu winny okazać czynniki miarodajne i społeczeństwo. Urządzeniem jaknajliczniejszych wycieczek winny się zająć organizacje rolnicze i instruktorzy rolni. Zniżki kolejowe umożliwiłyby odbycie wycieczek najszerszym masom rolników, młodzieży szkolnej i członkom różnych organizacyj pracujących we wsiach.

Korzyści urządzenia wystawy będą ogromne, znaczenie wystawy dla wsi i działaczy społecznych nader doniosłe.

Jeszcze jedna przyczyna zachęcać winna do urządzenia wystawy wsi pol-

skiej w Liskowie. Jak wiadomo, w czerwcu 1925 r. ma się odbyć w Polsce Międzynarodowy Kongres Rolniczy, na który przyjadą przedstawiciele rolników różnych krajów. Czyż nie będzie korzystne dla Polski pokazanie naszym gościom tej wystawy w Liskowie, jako świadectwa żywotności ludu polskiego?

Należy więc jaknajusilniej poprzeć inicjatywę urządzenia wystawy wsi polskiej, rzuconej przez Liskowiaków.

Reforma rolna w Czechosłowacji. Z zachodnio-południowych sąsiadów Polski, republika czechosłowacka szczególnie celowo i uparcie zdąża do przebudowy ustroju własności ziemskiej.

Według spisu ludności z dnia 15 II. 1921 r., Czechosłowacja liczy okrągło 13 miljonów mieszkańców. Z liczby tej żyje z rolnictwa i leśnictwa 5,384.000 osób, czyli 39 prc. Ilość samodzielnych rolników i dzierżawców wynosi tylko 834.500. Ziemia była do końca wojny światowej bardzo nierównomiernie podzielona. W Czechosłowacji, Morawach i na Śląsku (dawniej austrjackim) na 81 prc. wszystkich jednostek posiadania ziemskiego przypadało tylko 13·72 prc. obszaru ogólnego. Z grupy tej posiadania dzierżył każdy samodzielny rolnik lub dzierżawca najwyżej do 5 hektarów.

Znamienny jest podział gruntu we właściwych Czechach. Niezliczone karłowate gospodarstwa istniały obok rozległych aż do potworności obszarów wielkich. Niemal 43 prc. wszystkich posiadłości obejmowały mniej niż pół ha a cztery piąte wszystkich posiadłości nie przekraczały 5 ha. 81 prc. posiadaczy miało tylko 12·5 prc. całego terytorjum czeskiego, podczas kiedy 0·1 prc. (jedna dziesiąta procent) właścicieli dzierżyła jako własność aż 35·6 prc. ogólnego obszaru Czech właściwych.

64 magnatów miało 21 prc. ogólnej powierzchni Czech. Z tej liczby 31 magnatów posiadało od 5.000 do 10.000 ha, 21 od 10.000 do 20.000 ha, a książęta Lobkowitz, Kinski, Schwarzenberg, Windischgraetz, hrabiowie Waldstein, Harrach, Bugney po 20 do 30.000 ha. Clam-Gallas i Jarosław Czernin po przeszło 30.000 ha, książę Lichtenstein 36.189 ha, książę Fürstenberg 39.162 ha, książę Mannsfeld 57.691 ha, a książę Schwarzenberg aż 177.310 ha.

Obecnie wedle uchwalonej dnia 16 kwietnia 1919 r. ustawy o reformie rolnej, wolno właścicielowi prywatnemu posiadać tylko 150 ha (600 morgów magdeburskich). Co jest ponad 150 ha podlega wywłaszczeniu.

Zajęty wedle tejże ustawy obszar wynosi 4·5 miljonów ha, czyli 18 miljonów morgów, z którego to areału większa część jest pokryta lasem. Na wywłaszczonych gruntach znajduje się 39 cukrowni (33·53 prc. wszystkich), 239 browarów (40·86 prc. wszystkich), 409 gorzelń (37·53 prc. wszystkich).

Właściciele dotychczasowi muszą gospodarować w sposób dotychczasowy na majątkach aż do faktycznego przejęcia majątku przez państwo. Dochody należą gospodarzom (dotychczasowym właścicielom) aż do chwili przejęcia.

Sprzedaż, oddanie w dzierżawę albo obciążenie własności wielkiej bez pozwolenia państwa są prawnie nieważne.

Za wywłaszczoną ziemię płaci się odszkodowanie, które się oblicza wedle wartości w latach 1913—1915, przyczem dawniejsza korona złota równa się obecnej koronie czeskiej. Przy kompleksach o 1000 do 2000 hektaków obniża się cenę przy przejęciu aż do 5 prc. przy kompleksach o 2000 do 5000 ha aż do 10 prc. przy kompleksach o przeszło 50.000 ha aż do 40 procent.

Z odszkodowań należy spłacić pretensje zwolnionych robotników, urzędników, patronatów i innych stałych ciężarów. Odszkodowanie uiszcza się w formie 4-procentowej renty i półprocentowej amortyzacji.

Wywłaszczeni twierdzą, że odszkodowanie, jakie się im płaci, wynosi najwyżej 10 prc. obecnej wartości. Liczba zwolnionych dotąd robotników i oficjałów wynosi kilkadziesiąt tysięcy. Dostali oni albo odprawę pieniężną, która wynosi jednak dla robotnika tylko 5000 koron, albo parcelę lub jakieś inne zatrudnienie.

Bez odszkodowania przejęło państwo czeskie majątki obywateli państw nieprzyjacielskich, członków dynastji Habsburgów, fundacyj szlacheckich, dobra tych osób, które coś zawiniły w czasie wojny światowej wobec narodu czeskiego, wreszcie te majątki, które przypadają państwu, jako opłata na podatek majątkowy.

Wedle sprawozdania prezesa Państwowego Urzędu Ziemskiego podzielono do końca roku 1923 około 500.000 ha użytków rolnych, co wynosi 40·3 prc. ogólnie przeznaczonej na parcelację roli, obdzielajac ziemią 533.803 osób.

Cena za ziemię wynosiła do roku 1923 zależnie od jakości roli od 700 do 1300 koron za hektar.

Do końca roku 1924 Urząd Ziemski chce jeszcze rozparcelować najmniej 205.000 ha użytków rolnych, odebranych 350 właścicielom. Akcja wywłaszczania lasów nie jest tem objęta i idzie swoją drogą,

W końcu należy wspomnieć o polityce osadniczej rządu czesko-słowackiego.

Republika czeska jest otoczona ze wszystkich stron szerokiemi pasami, zamieszkałemi przeważnie przez Niemców, Polaków, Węgrów. Właścicielami majątków wielkich są przeważnie Niemcy, którzy w ciągu wieków w darowiźnie otrzymali olbrzymie latyfundja od rządu austrjackiego, który szafował hojnie dobrami ujarzmionego narodu czeskiego.

Obecny rząd .czeski nietylko ze względów socjalnych ale i narodowych obdziela ziemią zajętą wyłącznie tylko Czechów, pomijając Niemców i Polaków. Referent ustawy czeskiej reformy rolnej poseł socjalistyczny Modraczek, powiedział swego czasu, że „czeska ustawa reformy rolnej ma być nietylko reformą socjalną, ale także republikańską i reformą narodową w prawdziwem tego słowa znaczeniu„.

A obecnie prezez Głównego Urzędu Ziemskiego dr Wiskowski oświadczył niedawno publicznie, co następuje: Polityczne wyzwolenie naszego narodu nie może być dokonane bez wyzwolenia ziemi“. Minister rolnictwa dr Hodża pisał w gazecie “Venkov“ w dniu 13 września 1921 r.: „Reforma Rolna jest narodowym i państwowo-politycznym problemem. Jest to naszem historycznem zadaniem i naszem prawem narodowem“. W myśl tych wskazań urzędy ziemskie w Czechosłowacji nie przydzielają ziemi obcym narodowościom, wśród których tworzą całe osady z reemigrantów czeskich.

Wszędzie rozbrzmiewa zasada: „Utrzymać w czeskich rękach, co dotąd czeska ręka trzyma, a co nie jest w czeskich rękach, należy w czeskie ręce dostać“. To są święte dla Czechów wytyczne, od których w praktyce ani na krok nie odstępują.

Lasy pograniczne rząd czeski wywłaszcza tylko dla Państwa.

Sprostowanie. W odpowiedzi na pytanie nr 221 w numerze 48-ym „Rolnika“ w wierszu 24 od dołu jest błąd, który prostujemy: zamiast fosforowo azotowych — ma być fosforowo potasowych.

PORADNIK GOSPODARCZY

II Odpowiedź na pytanie 203, w sprawie zakupna nasion traw.

Za czasów jeszcze przedwojennych wiele mówiło się o zakładaniu sztucznych łąk i pastwisk na gruntach ornych, a ówczesne c. k. Ministerstwo Rolnictwa upoważniało sejmy krajowe do odpowiedniego subwencjonowania takich kultur. Wówczas z łatwością można było uzyskać doborowe nasiona traw, tembardziej, że zakładanie sztucznych łąk było pod kontrolą fachowców, a firmy nasienne pod kontrolą stacyj botaniczno rolniczych.

Obecnie po wojennych niedomaganiach zaczynają się stosunki w handlu nasiennym coraz lepiej regulować, sądzę zatem, że nasze firmy krajowe stojące również pod kontrolą zakładów państwowych, mogą nasion traw jakości doborowej dowoli dostarczyć.

Paweł Molin.

Odpowiedź na pytanie 225, w sprawie rozdziału paszy na sezon zimowy.

Posyłam następującą rację dzienną na sztukę:

5 kg koniczyny (siana), 15 kg buraków, nadto rano 2 kg ospy owsianej, w południe 2 kg makucha lnianego, wieczorem 2 kg otrąb pszennych, pozatem dziennie 5 kg plewy.

Jeżeli jest do dyspozycji bobik (słoma) dawać w południe 3—4 kg, jeżeli bobik (ziarno) dawać mielony w południe 1·5—2 kg.

T. A. R.

Pytanie 232. Czy dziko po zrębach rosnąca, a wysoko wyrastająca biała i czerwona koniczyna, jak również dziko rosnąca kupkówka (dactylis glomerata), nadają się do zakładania łąk i pastwisk? *T. K.*

Odpowiedź na powyższe pytanie. Zbieranie nasion traw dziko rosnących, ce-

lem użycia ich przy zakładaniu łąk i pastwisk, zasługuje z wielu względów na polecenie, rośliny bowiem w ten sposób powstałe znoszą znakomicie warunki klimatyczne gleby, rozwijając się tem silniej. Rozchodzi się naturalnie jednak tylko przytem o gatunki najcenniejsze, a zatem nasiona tych roślin, które posiadają zapewnioną wartość pastewną. Do takich bez żadnych wątpliwości należy trawa kupkówka, nasienie której radziłbym zbierać. Natomiast co do koniczyn, porastających zręby, to są to gatunki nie posiadające większej wartości pastewnej, nie rosnące na łąkach i pastwiskach, chyba tylko wyjątkowo i dlatego też znaczenie ich jest bardzo niewielkie. Polecałbym jednak zbierać nasienie koniczyn zarówno czerwonej jak i białej z łąk i pastwisk, gatunki te bowiem są długotrwałe i posiadają wysoką wartość pastewną. *Janowski.*

Pytanie 233. Gospodarstwo składa się z 43 ha roli, 6 ha łąk torfowych dwukośnych i 3 ha pastwisk torfowych. Rola od najcięższej gliny do piasku włącznie, na 37 ha pszenno-buraczana, reszta 6 ha żytnio-ziemniaczana, z powodu górzystości terenu od nawożenia obornikiem wykluczona. Pola częścią zaperzone, częścią zachwaszczone przez oset, skrzyp i ognichę. Koni roboczych 8, źrebaków 4, krów dojnych 11, jałowic 4, cielic 4. Odległość od kolei 6 km, od Grudziądza 35 km; bita szosa od stacji kolejowej dochodzi do podwórza majątku. W miejscu parowa mleczarnia prywatna, cierpiąca na chroniczny brak gotówki, kupcy zboża i rzeźnicy wyzyskują producenta w całem tego słowa znaczeniu.

W tych warunkach, przyjąwszy gospodarstwo z rąk Niemca-kolonisty, przechodzę do następującego płodozmianu:

1) na 37 ha:

1) okopowe na paszę, ziemniaki, mięszanki na zielono; — na oborniku: 2) groch, wyka i jęczmień; 3) żyto z wsiewem koniczyny czerwony; 4) koniczyna; 5) koniczyna; 6) pszenica ozima; 7) owies;

2) na 6 ha:

1) ziemniaki na przyoranym w jesieni łubinie; 2) owies; 3) łubin na zielony nawóz; 4) żyto podsiane seradellą; 5) żyto na przyoranej seradelli — poplon łubin.

Przyszłość gospodarstwa widzę tylko w uprawie pszenicy i buraków cukrowych, oraz forsowaniu wydajności mleka.

Proszę o krytykę i ewentualnie podanie racjonalniejszego płodozmianu; proszę o radę, kiedy, w jakich ilościach i jakie stosować nawozy sztuczne; czy uprawiać buraki cukrowe i na jakim na początek obszarze? Ile sztuk bydła powinienem mieć stale?

W. P. (z pow. grudziądz.)

Odpowiedź na powyższe pytanie. Wobec zachwaszczenia pól ostem, ognichą, skrzypem, oraz zaperzenia, główna uwaga winna być skoncentrowana na racjonalnej mechanicznej uprawie roli, ze stosowaniem sprężynowych kultywatorów Ventzkiego, oraz troskliwem bronowaniem pól. W tych warunkach gospodarstwa należy stosować płodozmian tego rodzaju, aby nie wpływał na silniejsze jeszcze zachwaszczenie pól. Na polu o obszarze 37 ha należy w pierwszym roku, sadzić ziemniaki i siać buraki na oborniku, a nie mięszankę na zielono, co przyczyniłoby się jeszcze więcej do zachwaszczenia pól.

W drugim roku uważałbym za wskazane zasiać jęczmień jako w polu już nieco odchwaszczonem przez okopowe, w trzecim roku groch i wykę, w czwartym pszenicę z wsiewką koniczyny, w piątym roku koniczynę, w szóstym żyto, w siódmym owies.

Płodozmian ten różni się od projektowanego, gdyż oprócz niebezpieczeństwa zachwaszczenia pól przez siew mięszanki w pierwszym roku, dwuletnia koniczyna jest także nieodpowiednią z tych samych względów. Oczywiście gdy pola będą odchwaszczone można przejść do płodozmianu z dwuletnią koniczyną.

Drugi płodozmian na 6 ha nie pozostawia nic do życzenia. W razie gdyby seradella nie dopisała, możnaby jako poplon użyć groch z wyką i peluszką. Co się tyczy uprawy buraków cukrowych, to jeżeli konjunktury gospodarcze na to pozwalają, uprawa ich w pierwszym płodozmianie jest wskazaną. Przypuszczalnie opłacałyby się znacznie nawozy sztuczne, potasowe w ilości 50—60 kg K_2O na 1 ha pod ziemniaki w pierwszym płodozmianie i 80—100 kg K_2O w drugim płodozmianie, saletra i siarczan amonowy pod buraki w ilości 25—40 kg N na 1 ha, oraz nawozy azotowy, fosforowy i potasowy pod wszystkie zboża, szczególnie dwa pierwsze, przyczem P_2O_4 w ilości 50—60 kg na 1 ha pod wszystkie zboża, szczególniej dwa pierwsze. Gleba ponadto jest prawdopodobnie uboga w wapno, więc i wapnowanie byłoby bardzo korzystne. Ilość bydła można powiększać stopniowo w miarę jak gospodarstwo będzie rozporządzało dostateczną ilością paszy treściwej i siana.

Konstanty Żebrowski.

Pytanie 234. Na czem polegają szkodliwe skutki używania szarej maści (względnie sublimatu) u bydła? Jaki inny środek wytępi szybko wszy, nie powodując wypadania sierści? *St. B.*

Pytanie 235. Czy sprawdziła się szumna reklama, ogłaszana na Targach Wschodnich przez jedną z firm tutejszych, jakoby przeróbka motorów benzynowych na opalanie naftą stanowiła przewrót w rolnictwie i zredukowała koszty orki poniżej kosztów pracy końmi?

Za przeróbkę mego motoru, w tym celu żąda fabryka 500 zł., czy warto przerabiać i czy to się rzeczywiście wnet opłaci?

J. W.

Odpowiedź na powyższe pytanie. Pytanie postawione jest w sposób zbyt ogólnikowy, ażebym mógł odpowiedzieć definitywnie. Nie ulega obecnie już wątpliwości, iż nietylko motory stałe ale i samochodowe mogą być zapędzane naftą, co, ma się rozumieć, powoduje znaczne obniżenie kosztów eksploatacji; czy jednak fakt ten może już „bez żadnej wątpliwości“ zredukować koszty orki poniżej kosztów orki konnej, to jednak podlega jeszcze wątpliwości i wymaga odpowiedniego przekalkulowania. Jestem z góry przygotowany na to, że kalkulacja podobna w jednym majątku potwierdzi, a w drugim zaprzeczy twierdzeniu. Na postawioną w pytaniu sprawę zapatruję się inaczej; skoro pytający posiada jakiś benzynowy pług motorowy, to dowodzi, że zasadniczo gospodarstwo jego wymaga przerzucenia części orek „z karku koni“ na pług motorowy; przy obecnej drożyźnie benzyny orka motorowa jest niepomiernie kosztowna, a więc należy dążyć do zamiany benzyny na naftę; obecnie posiadany pług motorowy prawdopodobnie stoi bezczynnie, a więc dla gospodarstwa przedstawia albo wartość zera, albo „szmelcu“, gdyż trzebaby czekać okazji, ażeby go spieniężyć. A więc pytanie brzmi, czy wydatek 500 zł. opłaci możność orki?

Nie wiem jaki motor pytający posiada i z którego roku on pochodzi; nie wiem, która firma podejmuje się przerobić go na naftowy i co kosztem owych 500 zł. robić będzie, a więc o tych sprawach swego zdania wypowiedzieć nie mogę. Radzę zapytać ową firmę, jakie zużycie nafty na ha zagwarantuje, i w jaki sposób wykona gwarancję, a wtedy radzę przeprowadzić kalkulację ceny orki. Doradzam, ten sposób postępowania, ponieważ zużycie nafty zależy bardzo od konstrukcji silnika i może się wahać w granicach dosyć znacznych.

Niezależnie od tego wszystkiego radzę zbadać, czy pług motorowy jest w danem gospodarstwie potrzebny i czy posiadany obecnie typ odpowiada charakterowi pracy. Sama tylko kalkulacja, to znaczy jedynie chęć obniżenia kosztów orki, prawie nigdy nie uzasadni wprowadzenia pługa motorowego, o ile jednocześnie nie okaże się możliwe albo skasowanie nadmiernej ilości koni trzymanych jedynie dla tych orek, albo możność przeznaczenia tych koni do innych robót, obecnie wykonywanych stale z wielkiem opóźnieniem. *S. B.*

Pytanie 236. Mam 17 morgów (300 pr.) rzepaku na gnoju po dwuletniej koniczynie, (20 fur na morg) ziemia, löss żółty, w kulturze. Chcę zasiać po zbiorze rzepaku mięszankę. Po rzepaku przychodzi pszenica. Mięszankę chcę skosić w końcu września i zrobić z niej kiszonkę dla krów na zimę, a po skoszeniu zaorać i zasiać pszenicę. Proszę o poradę jaka będzie kiszonka z mięszanki i jakich nasion najlepiej użyć. O ile w ten sposób wzbogacę ziemię w azot, a o ile zubożę ziemię w potas i fosfor? Ile w takim razie trzeba dodać pod pszenicę minimalnie nawozów sztucznych i jakich?

Józef Dobosz (Kieleckie).

Pytanie 237. Wyżyna podolska ucierpiała najbardziej od posuchy, rdzy etc. Brak nam zatem nasion owsa i jęczmienia. Czy Władze albo też organizacje rolnicze obmyślają środki zaradcze i pospieszą w porę rolnikom dotkniętym tą tak poważną klęską z pomocą w nabyciu brakujących nasion wiosennych? *P. M.*

POKŁOSIE PRASY ROLNICZEJ

„Dzień Polski“ podaje interesujące refleksje p. Stefana Sobieszczańskiego na temat utrudnienia parcelacji przez rząd. Przedstawiwszy pierwotne różowe poglądy twórców reformy rolnej na jej wykonanie wyjaśnia przyczyny fiaska, z jakiem się ta sprawa do czasu tego spotyka, przypisując je głównie rozwielmożnionemu w pierwszej erze naszego państwa etatyzmowi, który mimo całego swego bankructwa, jeszcze czasem, od korzenia puszcza. Daje się to zauważyć w różnych poczynaniach tak samego rządu, jak i instytucji blisko rządu stojących.

Zdawałoby się, że skoro państwo uważa rozdrobnienie własności ziemskiej za potrzebne to nietylko niema celu w hamowaniu tego procesu, ale należałoby go ułatwiać; wobec kryzysu ekonomicznego, zmarnowania chłopskich oszczędności wskutek dewaluacji marki i tegorocznej klęski nieurodzaju, Państwo tylko zyskać może, o ile ziemianin przez odparcelowanie większej przestrzeni uzyska pieniądze nietylko na możliwie szybkie opłacenie podatku majątkowego, ale i na inne podatki z którymi zalega, a prócz tego na zapłacenie długów, zakup nawozów sztucznych czy inwentarza zarodowego, drenowanie i t. p. inwestycje; wreszcie — wszakże dotychczas majątkowy podatek jest tylko prowizorycznie wymierzony, o ile więc ktoś urodził się pod tak szczęśliwą gwiazdą, że mimo szalonego braku pieniędzy znalazł posiadających gotówkę nabywców na ziemię, których drugi raz może nie znaleźć, to dlaczego nie miałby sprzedać tyle ziemi, żeby uzyskać kapitał i na spodziewane w przyszłości raty podatku?

Takby się zdawało, a jednak przepis obowiązuje i łagodzić go i to w ograniczonej mierze może jedynie dobra wola i znajomość życia urzędów ziemskich.

Ale to jeszcze nic — przepis ten zrodził w Ministerstwie Reform Rolnych, którego raison d'être jest etatyzm. Dziwniejsze to i gorsze, że instytucja nowa, mająca wszelkie szanse rozwoju, bo oparta w swem założeniu na idei dopomagania do realizacji naturalnego procesu rozdrabiania własności ziemskiej i mająca charakter nie urzędniczy, a społeczno-handlowy, jaką jest Bank Rolny, zaczęła swą działalność od złożenia ofiary na ołtarzu etatyzmu; Bank Rolny bowiem ogłasza, że będzie udzielał pożyczek w listach zastawnych na hipotekę odsprzedawanych na podatek majątkowy parcel pod tym jedynie warunkiem, żeby sprzedający zgodził się, aby wszystkie pieniądze od nabywców, nie wyłącza-

jąc nawet już dotąd pobranych, były wpłacane do tegoż banku.

Przedstawiwszy następnie mozolnie obliczanym przykładem jaki nonsens z tego wynika kończy autor następującą refleksją:

I poco te wszystkie utrudnienia i straty materjalne dla sprzedającego? Czy chodzi o kontrolę nad rzeczywiście osiąganą ceną za ziemię? Ale czy ona jest tak bardzo potrzebna dziś, w chwili tanienia ziemi wskutek ogromnej jej podaży przy minimalnym popycie?

Sprawę nieudałej parcelacji zamiast komasacji porusza także czasopismo „Życie a praca". Przedstawiwszy konieczność zmiany polityki agrarnej w nowej Polsce pisze autor (St. B.) co następuje:

Wychodząc jednak nie z pobudek praktycznych, mających na celu wzmożenie produkcji i wzbogacenie kraju, a z czysto politycznych o podkładzie demagogicznym, wypaczyli tą ustawą dzieło naprawy naszych stosunków rolniczych, przynosząc tem tylko krzywdę, a nie naprawę.

Pierwszem zadaniem polityki agrarnej jest należyte ukształtowanie form obszaru poszczególnych gospodarstw, i na to powinniśmy byli w naszem ustawodawstwie rolnem w pierszym rzędzie zwrócić uwagę. Rozpanoszenie się na całej przestrzeni naszego państwa, za wyjątkiem poznańskiego, szachownicy, powinno było skłonić rządy do wypowiedzenia jej walki, tymczasem największy nacisk został położony na parcelowanie i wywłaszczenie większej własności, a sprawom komasacyjnym pozostawiono dalsze miejsca.

Jednakowoż życie jest życiem, ma swe wymagania i ono nie daje się wtłoczyć gwałtem w ramki niedostosowanych do niego ustaw i rozporządzeń.

Tak się też ma i z reformą rolną. Wywłaszczenie na jej podstawie zupełnie zamarło, pomimo gwałtów, podnoszonych przez niektóre kluby sejmowe, a cała akcja siłą faktów, samorzutnie, skierowana została do działalności komasacyjnej, bo tego wymagały warunki i interesy ludności. *bj.*

TO I OWO

Polska — największym na świecie producentem ziemniaków. Ziemniaki, które w XVI stuleciu sprowadzono do Europy z Południowej Ameryki, zaprowadzono najpierw w Hiszpanji, a dopiero w końcu XVIII stulecia udało się je zaaklimatyzować we Francji, gdzie kuchnia długo broniła się przed tym nowym przysmakiem.

Obecnie statystyka wykazuje, że największą ilość ziemniaków na świecie produkuje Polska: 1,375 kg wypada na jednego mieszkańca. Następnie idzie Irlandja: 800 kg na głowę, na trzeciem miejscu pod względem produkcji ziemniaków stoi Kanada, która produkuje przeciętnie 490 kg na głowę.

POŚREDNICTWO PRACY I HANDLU

Zgłoszenia sprzedających:

Kompletne urządzenie gorzelni gotowe do ruchu. Listownie Administracja „Rolnika" „Gorzelnia". 63

Locomobila Carret Smitt 10 HP sprzeda Mag. Jarogniewice p. Czempin Wlkop. 64

600 q marchwi jadalnej, sprzeda Mag. Jarogniewice p. Czempin Wlkop. 65

Tanio sześcioskibowy pług motorowy WD. doskonale utrzymany. Ułaniecka p. Kozowa. 63

Z RYNKÓW ROLN. KRAJ. I ZAGRAN.

Komunikat centralnej targowicy na bydło we Lwowie.

Od dnia 29 listopada do 6 grudnia 1924 wynosił spęd: wołów 51 sztuk, buhai 14 sztuk, krów 475 sztuk, jałowника 69 sztuk, razem 609 sztuk; cieląt 523 sztuk, baranów 5 sztuk, świń mięsnych 1419 sztuk.

Płacono za 1 kg żywej wagi: woły 0·95 1·05, 75—85, 60 gr, buhaje 00—85, 70—80, 60 gr, krowy 90—1·05, 80—90, 40 gr, jałownik 80—90, 70—80, 30 gr, cielęta 75—1·10 gr, świnie mięsne 1·05—1·10 gr, świnie tuczne 1·30 gr. Siano 1 q: 7—11 zł., słoma 6·00—8·00 zł.

Notowania na giełdzie lwowskiej

w dniu 9 grudnia 1924

za 100 kg loco wagon stacji załadowania we wschodniej Małopolsce.

Żyto —·— —·— —·—, Wilno 19·—, Tarnopol 21·—, Sokal, Stojanów 22·—, (prima) dworskie —·—, pszenica chłop. 26·— —28·— dworska 00.—, jęczmień 19·00—23.—, jęczmień prz. —·—, 00.00, jęczmień browarniany siewny 00.00—00·—, owies 21.00—22·—, otręby żytnie krajowe 16.50—00·—, otręby pszenne rumuńskie 17·— Śniatyn, ziemniaki przem. 3.40—3.50, siano prasowane 7.00—8.—, siano prasowane sł. 0.00—0.00, słoma prasowana 7·00—8.00, seradela 0·00—0.00, wyka siewna 15.50—18.—, peluszka 20—21, groch polny 20.00—00.00, groch Wiktorja do 31.00—00.00, fasola biała 39.00—47., fasola kolorowa 32.00—00.00, krasa 0.00—00·00 łubin niebieski 13—14, łubin żółty 00.00, hreczka 18.50—19.00, hreczka bez tatarki 0.00, koniczyna czerwona surowa 000.00—000.0, koniczyna czerwona 200.0—000.0, koniczyna biała 1924 210·00—000.00, koniczyna szwedzka 1923 00.00—000.000, tymotka 62—70, buraki pastewne (nasienne) 120.00, kukurydza sucha 18·50—19·50, kukurydza w szulkach 0.0, bobik 16.75—18.00, makuchy rzepak 00.00—00.00, makuchy lniane 25—26, mak 0.00—0.00.

Ceny orjentacyjne Syndykatu Rolniczego, S. A., Lwów, pl. Marjacki 10.

Cena za 1 kg lub za sztukę.

Żelazo gospodarskie 0·25, żelazo bednarskie 0.35, widły 1 tuzin 6·50—9·50, wozy gospodarskie 200—330, łańcuch na konie i krowy 1·05—1·15, smar do wozów 100 kg 44—51 zł., oliwa maszynowa i cylindrowa za 100 kg 33—41 zł., węgiel górnośląski tonna 19 zł., węgiel dąbrowiecki 26 zł., koks górnośląski tonna 33 zł., młynki do zboża 8-sitowe 96 zł., sieczkarnie 3 nożowe 8" 70 zł.

KOMUNIKATY AJENCJI WSCHODNIEJ

Ziemiopłody.

GDAŃSK, 5/12. (Not. nieurzęd.). Pszenica 130— f. 14,50—14,75, żyto 12—12,15, jęczmień średni 12—14,50, owies 11, groch drobny 9—12,00, groch Victorja 12—18,00, ospa pszenna 8,25, żytnia 8.

KRAKÓW, 5/12. Żyto targowe (67/68) 23,00—23,50, owies dworski na paszę 24 do 24,50, targowy na paszę 22,50—23, łubin żółty 17—19, makuchy lniane 26,50—27,50, siano słodkie okr. krak. 9—10,50, koniczyna pastewna 12—13, rzepak zimowy 43—44, siemię lniane 42—43, mak niebieski 140 do 150, kminek holenderski 140—145, mąka żytnia 65 prc. okr. krak. 35—36,00, 60 prc. okr. krak. 36—37,50, 65 prc. okr. poznańskie 36,50—37,50. Inne notowano bez zmiany. Tendencja dla żyta, mąki żytniej, owsa zniżkowa, siana i koniczyny mocniejsza, podaż dostateczna.

KATOWICE, 5/12. Pszenica 26,50—27, żyto 21,75—22,25, owies 22,50—23, jęczmień 25,50—27,75; fr. stacja załadowcza: kuchy lniane 28,50—29.25, rzepakowe 23,50—24,00, ospa żytnia 15,50—16,

LUBLIN, 5/12. Żyto kongresowe 20 do 20,50- 21, pszenica 24,50—25, jęczmień na kaszę 20.50—2 , owies 20,50—1 . Tendencja nadal słaba — popyt mały z powodu braku gotówki.

POZNAŃ, 5/12. Ceny w hurcie za 100 kg franco stacja załadowcza, ładunki wagonowe, dostawa natychmiast: żyto 18¼—19¼, pszenica 22—24, jęczmień browarniany 23½—25½, owies 19—20, mąka żytnia 70 prc. 27¼—29¼, 65 prc. 31½, pszenna 65 37—39, ospa żytnia 13¼ ziemniaki fabryczne 4,00, płatki ziemniaczane 18½—19½, seradela nowa 13½—15½, groch polny 19—23, groch Victoria 27½—31½, łubin żółty 13—15, niebieski 10—12. Usposobienie słabe. Ziemniaki przy stacjach nadgranicznych i groch Victoria wyborowych gatunków — ponad notowania.

WARSZAWA, 5/12. Tranzakcje na giełdzie zbożowo-towarowej za 100 kg w złotych, franco stacja załadowania: Żyto poznańskie 689,8 g/l — 118 f. hol. gwarant. 20,25, makuchy lniane 22,50, ospa pszenna 15.50. Franco Warszawa: Żyto poznańskie 695,7 g/l — 118 f. hol., gwarantowane 21,75, makuchy lniane 24,50. Tendencja nadal słaba, obroty średnie.

Nabiał.

WARSZAWA 5/12. Zaznacza się coraz mocniejsza sytuacja na rynku masła. Masła świeżego deserowego brak. Notowano za 1 kg w złocie masło deserowe 5.75 zł., solone 4.65 zł., franko skład.

Jaja.

BIELSKO, 4/12. Jaja świeże skrzynia (24 kopy) 250, jaja wapienne skrzynia 36 dol., jaja w detalu szt. 0,20—0,22.

WARSZAWA, 5/12. Jaja świeże 235 zł., rosyjkie 260, wapnowane Ia 205, IIa 190, wszystko za 1 skrzynię w tranzakcjach hurtownych.

Len i konopie.

LUBLIN, 5/12. Na rynku lnianym panuje wielkie ożywienie. Popyt wielki. Notowano len 1-szy gatunek pol. 0,43 za 1 kg, pakuły 1-szy gatunek dol. 0,23 za 1 kg. Tendencja mocna.

ŁÓDŹ, 5/12. Zaofiarowanie konopi w tygodniu ubiegłym nieco się zwiększyło, popyt ze względu na strajk — mniejszy. Ceny zupełnie bez zmiany, zarówno na konopie surowe jak czesane.

Wydawca: Księgarnia Polska B. Połonieckiego we Lwowie. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: prof. Bronisław Janowski.

Z drukarni Zakładu Narodowego im. Ossolińskich pod zarządem A. Wierzbickiego.